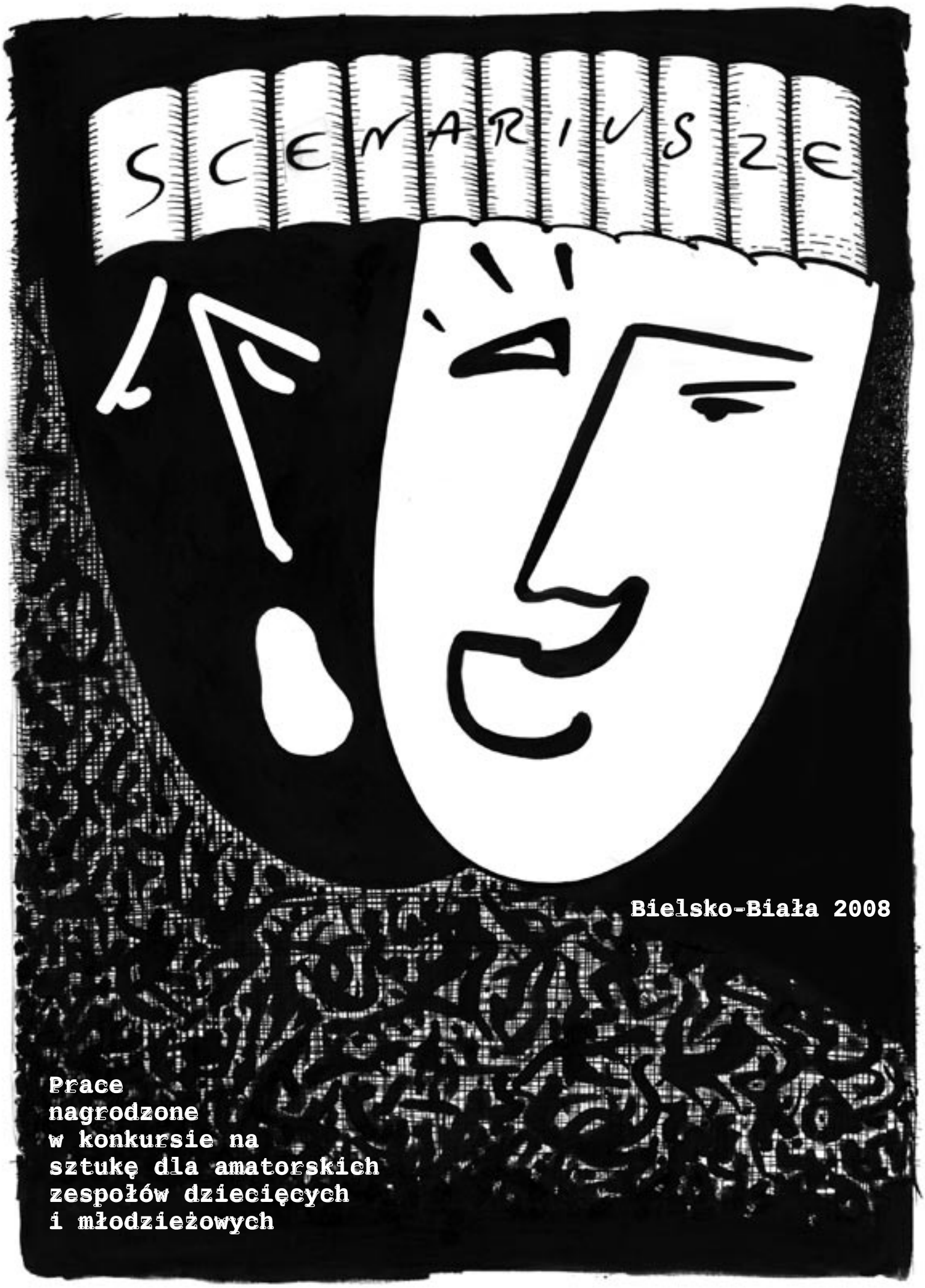

Bielsko-Biała 2008

Prace nagrodzone w konkursie na sztukę dla amatorskich zespołów dziecięcych i młodzieżowych

ZESZYT II

Bożena Konarowska „Jeszcze jest jakaś szansa”..... 1
Piotr Adamczyk „Casting”..... 17
Agata Zielińska „Ballada złodziejska,
czyli pomieszanie z poplątaniem..... 39
Wojciech Fiwek „Przygody Jeżyka, co się rozbrykał”..... 37
Lidia Michalska „Opowieść mało wigilijna”..... 51

II miejsce w konkursie na sztukę dla amatorskich teatrów dziecięcych i młodzieżowych w kategorii osób dorosłych

Bożena Konarowska

Jeszcze jest jakaś szansa

Bożena Konarowska – polonistka, pracownik Młodzieżowego Centrum Kultury w Słupsku. Przez kilka lat prowadziła zespoły teatralne. Marzy, aby wrócić do tego zajęcia.

OSOBY:

SIOSTRA IMELDA
PANI PSYCHOLOG
LAURA
BIANKA
NATALIA
JUTA
KAMILA
MARYSIA
KINGA
KASIA
ALEK
SEBA
FUKS

Ośrodek resocjalizacyjny prowadzony przez siostry zakonne. Dziewczyny w wieku 14 – 17 lat. Po przejściach. W pierwszej scenie siedzą wspólnie w pokoju i szydełkują. Bez przekonania.

SCENA I

Wchodzi Siostra Imelda z Nową. Ruch. Prostowanie pleców. Zaangażowanie w robótkę. Dziewczyny siedzą w kręgu.

SIOSTRA IMELDA

A! Tu jesteście dziewczyny! Czy to siostra Honorata kazała wam szydełkować? I dobrze! Kto pracuje, ten nie grzeszy. Kto nie myśli, ten nie grzeszy!
Podchodzi do Laury. Odzywa się podniesionym głosem.
Czy mi się wydaje, czy ty dziś oczy malowałaś moja panno?

LAURA

Tylko jedną kreskę zrobiłam, siostro, na powiece. Nic więcej!

SIOSTRA IMELDA

Znowu? Ile razy ci mówiłam, że u nas obowiązuje całkowity zakaz malowania twarzy. *Cedzi słowa.* Chyba ty powinnaś już o tym wiedzieć. Zmyć to natychmiast!

LAURA

Ale ja siostro przecież właśnie szydełkuję. To potem, dobrze?

SIOSTRA IMELDA

Potem? Kiedy potem? Potem będziesz miała inne zajęcia.
Przechodzi do Juty.
Wyprostuj się! Siądź przyzwoicie! Nie jesteś w barze.

JUTA (*ironicznie)*

Dawno zapomniałam siostro jak pub wygląda. Kiedyś chciałam sobie przypomnieć, ale nie doszłam nawet do rogatek tej dziury i już byłam z powrotem. Pamięta siostra? *Ciszej. Pod nosem.* Spadaj kobieto! Czepiasz się!

SIOSTRA IMELDA

Chciała przejść do kolejnej dziewczyny, ale odwraca się.
Co? Co powiedziałaś?

JUTA

Że właściwie przestałam lubić puby.

SIOSTRA IMELDA

Nieeeee, powiedziałaś coś innego. Słyszałam. Myślisz, że nie słyszałam? Niesubordynacja i chamstwo równają się karze. A ja potrafię karać jak nikt! Cały wieczór spędzisz w kuchni. Znowu się zaczyna? Nosi cię?

JUTA

Nie siostro! Wszystko ze mną w porządku. Już będę potulna!

SIOSTRA IMELDA

Podchodzi do Bianki.
A ty? Co dziś dobrego zrobiłaś?

BIANKA

Recytuje jak wyuczoną lekcję.
Wstałam o 6.00, jak zawsze, siostro. Potem pieliłam w ogródku. Miałam lekcje do trzynastej. Dostałam dwie piątki i pochwałę za zeszyt z matematyki. Podawałam do obiadu. I jeszcze z siostrą Honoratą sprawdzałam dzienniki. Teraz wiadomo, siedzę tutaj.
Po chwili.
Dzień się jeszcze nie skończył, siostro. Wiele pożytecznego mogę zrobić.

SIOSTRA IMELDA

Gładzi ją po głowie.
To dobrze dziecko. Pracuj tak dalej. Może coś z tego będzie.
Ścisza głos.
Czy rodzice dzwonili?

BIANKA

Nie siostro. Rodzice się ciągle na mnie gniewają. Rozmawiali z siostrą przełożoną. *Drżą jej usta.* Ponoć nie mogą mi jeszcze wybaczyć. Nie chcą utrzymywać ze mną teraz kontaktu. Mówią, że bardzo ich skrzywdziłam. *Po chwili.* Chciałabym cofnąć czas!

SIOSTRA IMELDA

Cofnąć czas? A kto by nie chciał? Gdyby się dało wrócić do przeszłości, na pewno nie siedziałabym teraz tutaj, z wami. *Zmiana tonu.* Zadzwonią i do ciebie. Zobaczysz! *Podchodzi do Marysi, która siedzi przez cały czas nieruchomo. Teraz ledwie podnosi głowę. Siostra Imelda dotyka jej ledwie zaczętej robótki. Patrzy na nią.*

MARYSIA *(cicho)*

Siostro, ja się tak bardzo źle czuję. Czy mogę się położyć? Chociaż na chwilę.

SIOSTRA IMELDA *(ostro)*

Nie widzę, żebyś umierała... Jakoś tak nie bardzo mogę uwierzyć.

LAURA *(złośliwie)*

Sebidin Plus weź. Też proszek, nie?

MARYSIA (c*icho, z rezygnacją)*

Daj mi spokój!

SIOSTRA IMELDA

Odwraca się w stronę Kamili, bez zainteresowania Marysią.
Na razie siedź tutaj! Zastanowię się, co z tobą zrobić.

KAMILA

Niech nas siostra już nie męczy. Kogoś nowego mamy, przecież widzę. A kto to jest? No kto to jest, siostra? Ja się nią zaopiekuję, dobrze? Ja jej wszystko pokażę. Wszystko powiem. Dobrze? Niech mi siostra pozwoli. Siostro!

SIOSTRA IMELDA

A ty musisz znowu gadać jak najęta! Tak? To Justyna, tutaj będzie Natalią. Przyjechała z Łodzi. Same się wszystkiego dowiecie! Teraz idę do siostry Honoraty. Zaraz potem do was zajrzę. Z Bogiem.
(wszystkie razem choć w różnej tonacji)
Z Bogiem!
Wychodzi z pomieszczenia. Nagły ruch – luz. Przestawianie krzeseł, komuś spadają robótki na podłogę.

SCENA II

NATALIA

Sie ma laski! A co wy, kółko różańcowe jesteście, czy inne emerytki po sześćdziesiątce? Lekcja robótek ręcznych? Sztuka dla ubogich? Nie lubię! Zawsze wtedy, w szkole, wychodziłam na fajkę. Kiedyś frajer od zajęć za rękę mnie złapał przy drzwiach. Żeby mnie zatrzymać w klasie. Ale mu siarę zrobiłam, bo mówię… a co pan, małe dziewczynki lubi? Pobawimy się?
Chichocze do siebie. Cisza – długa. Ciszę przerywa Kamila.

KAMILA

To fajne jest nawet, wiesz. Potem ci pokażę, jakie fajne serwetki zrobiłam. Dla mamy i dla babci, i dla drugiej babci, i dla cioci, i dla drugiej cioci …

LAURA *(przerywa jej złośliwie)*

I dla króliczka wielkanocnego … i dla psa sąsiadów…
Wszystkie się śmieją.

MARYSIA (*cicho, do siebie)*

Bardzo się źle czuję, muszę wyjść.

JUTA

Kiedyś przejeżdżałam przez Łódź. Ładne, duże miasto. No, wtedy …
Już wam mówiłam, co nie? Jak do Grecji jechaliśmy z rodzicami na wycieczkę.

Tata nagrodę jakąś dostał w pracy i taki nam prezent wtedy zrobił, żeby sobie popodróżować trochę.

BIANKA

A ty to w ogóle wiesz, gdzie Grecja leży?

JUTA

Wiem.

BIANKA

Zresztą kiedy tam niby byłaś? Od dwóch lat kończysz tu gimnazjum. Nawet na ostatnie wakacje starzy cię nie wzięli do siebie.

JUTA

Bo nie mogli!

BIANKA

A w ogóle to oni istnieją, czy tak jest jak u Kamili, że sama babcia?

NATALIA

Nie zwraca uwagi na dialogi dziewczyn. Rozgląda się po pomieszczeniu. Cały czas chodzi.
No co wy laski! Dwa lata? Szydełkować! Za dwa dni stąd zmykam. Nie ma szans. Nie zostanę tu! W życiu!

LAURA

Parska śmiechem.
Tak, tak. Też tak mówiłam. Taka kozaczka byłam jak ty. A teraz? Re-so-cja-li-zu-ją mnie! Bo ja złą dziewczynką jestem. W złe towarzystwo wpadłam. Poszłam złą drogą. Źle mi z oczu patrzy.
(po chwili) Ale siostry robią ze mnie człowieka. Już, prawie, prawie, człowiekiem jestem. A tobie co się stało? Do szkoły miałaś nie po drodze?

BIANKA

Budzik jej nawalał!

JUTA

To się spóźniała. Jak ja. Dokładnie. Za każde spóźnienie ujemny punkt. Z dwustu punktami nie można wyjść na prostą. To po co chodzić do szkoły?

KAMILA (s*zybko)*

Ja to sobie tak długo spałam, jak nie chodziłam do szkoły. Spałam i spałam, i spałam, i spałam. A jak się budziłam, to znowu szłam spać, bo już nie opłacało się wstawać.

BIANKA

Za to moi rodzice budzili mnie wcześnie. Jogging albo basen. Obowiązek przede wszystkim. Kartka przy lodówce. Lista zakupów. Informacje na komórkę – angielski, francuski, basen, plastyka … tratatata. Tygodniami ich nie widywałam. Nagle… tata odbiera mnie z izby dziecka. I pyta: Czy to prawda córeczko, że kradłaś w sklepach słodycze? Przecież my możemy ci kupić wszystko! Doprawdy – wszystko. Mówię: Tak tatusiu – kradłam gumę do żucia i snickersy, i milkę bez orzechów. Taką lubię najbardziej. Wiesz o tym? Czy ty wiesz o tym? To on się już w ogóle do mnie nie odezwał. Ani słowem. Nic, nawet wtedy, kiedy prosiłam, żeby się odezwał. Jak powietrze mnie zaczął traktować. Przez matkę informację przekazywał. I od-i-zo-lo-wał mnie, żebym na brata nie miała złego wpływu.

KAMILA *(jakby nie słyszała)*

A jak już tak długo spałam, to babcia zaczęła się niepokoić, że śpię. I że to może cukrzyca jest. Ale wiadomo, jaka to cukrzyca jest, wiadomo … cukier w proszku, w paczuszkach małych.

NATALIA *(zniecierpliwiona)*

Wy laski jakieś dziwne jesteście. Zakonnice wam mózgi przemeblowały, czy co?

JUTA *(patetycznie)*

Jasne, że tak. Kiedy ranne wstają zorze na dzień dobry, Anioł Pański na dobranoc. Nie dasz rady. Po drodze praca, praca, praca. I tylko w soboty możemy iść na dyskotekę do „Metra”. To taki najfajniejszy pub tutaj.

NATALIA

Tutaj? W tej dziurze? Chłopaki są?

LAURA

Co ty, ona ci ściemnia. Nie wiadomo, w co jej wierzyć.

JUTA

Ja kłamię? Ja? Drugiej takiej prawdomównej ze świecą szukać. Mój ojciec …

WSZYSTKIE (chórem)

… dyplomata.

JUTA *(wściekła, potem obrażona)*

Wy chyba chore jesteście. Bujajcie się. Już nic nie będę mówić.

NATALIA

No dobra, a jakoś normalnie pogadać nie można?

KAMILA

Można, można. Ty powiedz, co tam w świecie słychać?

NATALIA

No co słychać? Tyle słychać, ile po mnie widać. Lajtowo. Na luziku. Życie się toczy i już.

LAURA

Jakby tak było kolorowo, to byś tam raczej balowała. A jest tak, że kurator opinię wydał, kieszenie ci siostry opróżniły, krew lekarz przebadał, z mamusią się pożegnałaś i witamy! Jak masz na imię, bo zapomniałam?

NATALIA

Justyna.

KAMILA

Justyna na wolności, czy święta Justyna tutaj?

NATALIA

Nie rozumiem, o co w tym chodzi?

JUTA

Bo tutaj jest zwyczaj, że życie się swoje zostawia poza drzwiami i my już inne dziewczyny jesteśmy. Zmieniamy imiona.

NATALIA

Kłamie?

BIANKA

Podchodzi do Natalii. Podaje rękę.
Tym razem wyjątkowo prawdę mówi. Ja jestem Monika – Bianka, to Julia – Juta, tam Monika – Laura, tu Klaudia – Kamila, tam Olga – Marysia.

NATALIA

Patrzy na Marysię uważnie. Podchodzi do niej. Gdy chce się przywitać, tamta kuli ramiona. (zaczepnie)
A ty tak jakoś mało mówisz.

MARYSIA

Może mi się nie chce?

NATALIA

Tak? A co ci się chce?

JUTA

No właśnie! Co ci się chce, bo jakoś ostatnio mało z nami gadasz.

BIANKA *(ironicznie)*

Zamykasz się w sobie, a to niedobrze.

LAURA *(złośliwie w stronę Bianki)*

Nie wiesz, izoluje się …

KAMILA *(w stronę Marysi, ale życzliwie)*

Pani psycholog mówiła, żeby nie trzymać tego w sobie.
Żeby od razu wyrzucać, takie tam, te no… złe emocje …
no to powiedz nam, szybko nam powiedz i już ci będzie lepiej,
Maryśka. Nie duś tego w sobie.

MARYSIA

Rzuca robótkę na podłogę. Krzyczy.
Co was to właściwie obchodzi?
Po chwili – chce wyjść z pomieszczenia. Zatrzymuje się przy drzwiach, zaczyna płakać.
Ja chcę do domu. Ja już tutaj nie chcę być. Ja już nie mogę tego znieść wszystkiego.
Ja chcę do mamy. I do braciszka mojego chcę się przytulić. Do swojego pokoju chcę.
Do swoich zdjęć na ścianach. Do mamy chcę po prostu, do mamy chcę …

SCENA III

Gabinet siostry Imeldy.

SIOSTRA IMELDA

Pani musi przyjąć obyczaje, jakie tu panują. Nie robimy niczego, co by nie służyło dziewczynom. To wszystko dla ich dobra. One są trudne. Z wyrokami, po przejściach, czasem z patologicznych rodzin, same też patologia. Żadna z nich nie trafiła tu przypadkiem, to nie są anioły. *Zastanawia się.* Pani przyjeżdża do nas na dwa dyżury w tygodniu, a potem wraca do siebie. I nie wie pani, co tu się dzieje. My musimy być z nimi na okrągło, więc powinnyśmy wiedzieć o nich wszystko. Trzeba znać każdą ich myśl, każdy pomysł, żeby na przykład zareagować w odpowiednim momencie... A one pani dużo mówią.

PSYCHOLOG

I jak to sobie siostra wyobraża, że będę na nie donosić? Przecież one mi ufają, choćby w jakimś niewielkim stopniu. Poza tym, gdzie tu miejsce na zawodową tajemnicę? A gdzie moralność?

SIOSTRA IMELDA

Pani używa zbyt górnolotnych słów. Donosić – nie, nie o to mi chodziło.
Uśmiecha się do siebie.
Źle się kojarzy. Może lepiej … informować. Oczywiście tylko wtedy, kiedy będzie to ważne. Nie chciałabym pani radzić, ale mogłyby od pani usłyszeć, że nie ma mowy o żadnych przyjaźniach, sympatii, związkach. Takie rzeczy należy tłumić w zarodku. Tego boimy się tu najbardziej.

PSYCHOLOG

Siostro, uczono mnie na studiach, że czyjeś wsparcie daje człowiekowi dużo siły. Przyjaźń, na przykład, może być początkiem odbudowania wartości.

SIOSTRA IMELDA

Przyjaźń może pomóc albo zaszkodzić. Boże, jaka pani jest młoda i jaka naiwna.
(po chwili, zamyślona) Zresztą … Czy one potrafią się przyjaźnić? Kiedy zaczynają się lubić, zaczynają kombinować. Jak kombinują, uciekają.
Taka to dla nich przyjaźń. *(po chwili)*
To jak? Jesteśmy umówione?

PSYCHOLOG

No nie wiem. Zastanowię się jeszcze, dobrze? Niech siostra pozwoli, że ja to wszystko przemyślę. Muszę być pewna, że będzie to dla nich właściwe.
Nie chodzi o mój spokój, o spokój siostry, ale o ich dobro.

SIOSTRA IMELDA

Byle to myślenie nie trwało za długo. Zaraz zacznie się wiosna i wtedy okaże się, że tylko trzy najmłodsze zostaną w ośrodku. Reszta ruszy w Polskę. Będzie ich pani szukać w ramach zawodowej odpowiedzialności?

PSYCHOLOG

To już, siostro, zupełnie nie było potrzebne. Mogła sobie siostra darować złośliwość, naprawdę. Ja … nie jestem siostry pensjonariuszką.

SCENA IV

Przy stolikach.

JUTA

Z głębi sali do dziewczyny, która zatrzymała się przy drzwiach.
Kinga, Kinga … No chodź tutaj. Tutaj. Nie widzisz mnie? *Tulą się do siebie. Po chwili.* Ale za tobą tęskniłam. Nawet nie wiesz jak bardzo.

KINGA

Ja też tęskniłam. *(rozgląda się po sali)* To tak tu sobie mieszkasz? No, ładnie jest. *(zmieszana zmienia temat)* Mama ci ciasto upiekła. Nawet dobre. Z jabłkami. Próbowałam w pociągu. Zaraz je wyjmę.

JUTA

Daj sobie spokój. Tylko mi teraz siary nie rób! *(pochyla się w stronę siostry)* Masz dla mnie jakieś pieniądze?

KINGA

Pieniądze? Skąd?

JUTA

Cicho bądź! Ani słowa! Mówisz, że samochód sobie nowy kupili! Czerwone BMW? A to dobrze! Przynajmniej szybki wóz. No ... i ładny kolor.

KINGA (*rozgląda się)*

Co ty Julia? Dobrze się czujesz?

JUTA

I co? Kiedy przyjadą? Na wakacje mnie zabiorą? To już niedługo. Teraz nie muszą mnie odwiedzać. Wiem, że są zajęci!

KINGA

Wątpię, że … będziesz w domu na wakacje.

JUTA (*szeptem, potem głośniej, wypada z roli)*

No co ty mi mówisz? Ja nie chcę tego słyszeć… Ale dlaczego nie? Dlaczego nie? Co powiedziała mama?

KINGA

Wiesz, co powiedziała mama? Że ona już nie ma siły. Że ona już tego nie może znieść. Że jesteś taka sama jak ojciec – nieodpowiedzialna. Nic cię nie obchodzi. Dbasz tylko o siebie. Nie szanujesz innych ludzi. Zmyślasz, kręcisz, oszukujesz.
(po *chwili)*
Powiedziała jeszcze, że musisz tu wytrzymać.
I że ona czeka na ciebie. Czeka, ale cię teraz nie chce.
Czeka na ciebie, ale na tę dobrą Julię.
(po *chwili)*
Wytrzymaj! Wytrzymaj tym razem. Bardzo cię proszę. Obiecaj mi. Ja cię bardzo, bardzo kocham. Ja bym chciała, żebyś ty wróciła do domu, bo ja znów chcę mieć starszą siostrę.
Dłuższa chwila milczenia. Obydwie płaczą.

JUTA

Dobrze, postaram się. Nie płacz już, nie płacz już siostrzyczko. Dla ciebie się postaram, zobaczysz.
Jedzą ciasto.

SCENA V

KASIA

Patrzy uważnie na Laurę.
Włosy ci urosły. Już masz za długie.

LAURA

No, powinnam chyba obciąć i pofarbować. Umówiłam się z fryzjerem na sobotę.

KASIA

Tak? A jaki kolor ma być?

LAURA

Burgund. Koniecznie. Albo może irokeza na głowię zrobię. To by siostry miały radochę, że hej.

KASIA

Ściemniasz… co nie?

LAURA

A co myślałaś? Nie widzisz, gdzie jestem?
(*po chwili)*
A czemu wy tak tu do mnie na zmianę przyjeżdżacie? Raz ta, raz inna. Dwa tygodnie temu była Ewelina, miesiąc temu Patrycja, teraz ty dla odmiany.

KASIA *(waha się)*

Pani Ada zrobiła listę … No i … no i na mnie trafiło... że ja dzisiaj.

LAURA

Boże… jakie wy jesteście dla mnie łaskawe. To jakiś program resocjalizacyjny naszej kochanej pani Ady?

KASIA

Wiesz, z własnej woli nigdy bym do ciebie nie przyjechała. Nie chodzi o to miejsce. Ono mnie nawet nie przeraża …
(*zastanawia się) …*
Ja cię po prostu nie lubię. …
(*zastanawia się) …*
Ja sobie nawet tak myślę, że dobrze ci … za to wszystko.

LAURA

O co chodzi? Zrobiłam ci przykrość? Skrzywdziłam cię?

KASIA

Wszystkie nas krzywdziłaś – te słabsze. Ale to była zabawa dla ciebie, co nie? Ta ma krzywy zgryz, tamta jest głupia, a tamta jest beznadziejna, a tamta nie ma kasy, a tamta się tragicznie ubiera. Bałam się przychodzić do szkoły, bo ty tam byłaś. Wiesz, jak teraz jest fajnie? Zupełnie inna atmosfera.

LAURA *(ze złością)*

I jeszcze coś ? Czy już skończyłaś?

KASIA

Naprawdę dobrze się teraz czuję. Nawet sobie nie wyobrażasz. Ale fajnie to powiedzieć. Ale się z tego cieszę, że mogę ci to opowiedzieć.

LAURA

Spadaj, dobra? I powiedz pani Adzie, że ja na was, niewinne dziewice, alergię mam i że nie chcę was tutaj widzieć.

KASIA

Z przyjemnością. Jeszcze parę rzeczy dodam od siebie. Ale odetchną dziewczyny.
Co najwyżej kartkę ci jakąś wyślemy, bo jeszcze tu pewnie trochę posiedzisz, co nie?
Wstaje od stolika. Jest już prawie przy wyjściu.

LAURA *(przerażona)*

Słuchaj Kasia. Ja nie wiedziałam, wyście się nawet nie broniły. Ja nie wiedziałam, że to was boli. Ja myślałam, że tak trzeba z ludźmi rozmawiać, bo wtedy … bo wtedy … oni ci nic nie mogą zrobić. Ja was nawet lubiłam – ciebie i Ewelinę, i Joasię. Tylko, że się bardzo bałam, że mnie nie będziecie chciały. Ja cię przepraszam.
Kasia odwraca się ledwie, ledwie. Kiwa do niej ręką.
To też opowiem dziewczynom. Ależ się ubawimy. Usłyszeć … od ciebie … że … przepraszasz. Bywaj zdrowa.

SCENA VI

Nadal przy stolikach.

ALEK

Ja wszystkiego się dowiedziałem. Popytałem znajomych i już jestem pewien, że to nie twoja wina była. Oni cię do tego namówili. To oni kazali ci stać przed apteką!

MARYSIA

Alek. To nieprawda. Ty mówisz – oni i oni. Ja jestem jedną z nich! Ja się niczym od nich nie różnię.

ALEK *(zdecydowanie, potem z czułością)*

No coś ty! Nigdy w to nie uwierzę. Ty jesteś taka niewinna i miła. Taka dobra jesteś i fajna. Ja to przecież wiem od dawna.

MARYSIA *(zdecydowanie)*

Mylisz się. Kompletnie nic o mnie nie wiesz. Stałam przed apteką, bo chciałam. Rozumiesz? Nikt inny za mnie o tym nie zdecydował. Jestem narkomanką.
(z *rozpaczą)*
Nie przyjeżdżaj tu do mnie.

ALEK.

Nie możesz mi tego zabronić. Będę cię odwiedzał. Muszę się z tobą spotykać.

MARYSIA

Ale ja tego nie chcę.

ALEK

Ale ja tego chcę.

MARYSIA

Ja już nie mam przed sobą niczego! Ty to rozumiesz, Alek? Ja już przegrałam swoje życie.

ALEK *(z przekonaniem)*

No co ty mówisz... Każdemu może się coś takiego zdarzyć. Powinąć noga. To co mówisz, to bzdury. Ja ci pomogę.

MARYSIA

Ale to nie ma sensu.

ALEK (*zdecydowanie)*

Dla mnie ma.

MARYSIA

Ty strasznie naiwny jesteś, wiesz?

SCENA VII

W sypialni dziewcząt. Przy świecach, może przyciemnionym świetle.

MARYSIA

Jest noc. Nocą człowiek śpi. A jak nie śpi, to modli się lub marzy.

KAMILA

Moje marzenia są banalne. Właściwie ... mam tylko jedno marzenie.

JUTA

Uwielbiam marzyć. Snuję fantazje. Wymyślam ludzi i emocje. Zwłaszcza tutaj.

BIANKA

Żyję konkretami ... ale czasem ... czasem muszę uciekać w inny świat.

LAURA

Kiedy się boję, zamykam oczy, właściwie je zaciskam. Już jestem gdzie indziej.

NATALIA

Nigdy wcześniej za dużo nie marzyłam. Teraz marzenia pojawiają się ... jedno po drugim. Tylko czy ... tylko czy ... one mają jakiś sens?

SCENA VIII

Natalia i Laura wnoszą talerze. Prosta scenografia. Symboliczna. Sala jadalna tuż przed obiadem.

LAURA

No i co, cwaniaro? Skrzydełka ci opadły, no nie?

NATALIA (p*rzygnębiona)*

Myślałam, że będzie inaczej!

LAURA.

Jak w domu? Miło i sympatycznie?

NATALIA *(ze złością)*

To my widocznie mamy różne doświadczenia! U mnie w domu nie było ani miło, ani sympatycznie. Szkoda słów po prostu! *(po chwili)*
Spadam stąd najszybciej, jak się da.

KAMILA (w*chodzi z dzbankiem)*

O czym rozmawiacie? Dokąd chcesz spadać? Wy dwie? Razem? A ja co? Ja też chcę z wami! Ja też się przydam!

NATALIA

Zamknij się! Cicho bądź!

LAURA (d*o Natalii)*

Nie dasz rady!

NATALIA

Po prostu przejdę przez płot …

JUTA

Wchodzi do jadalni. Wnosi chleb. Słyszała ostatnie zdanie.
I co dalej? Wiesz, ile razy to robiłam? Co wiosnę! Jak się pojawiało słońce. Najpierw jest pociąg i … musisz mieć pieniądze, które komuś … skubniesz. Dworzec w nieznanym mieście. Garstka takich wariatów jak ty. Zimno nocą, brak jedzenia, byle jakie spanie, policja i powrót do domu. Teraz … tutaj. A to … jeszcze gorsze.

NATALIA *(z pogardliwym uśmiechem)*

Mnie się uda! Ja muszę stąd uciec! Nie mogę tu wytrzymać! Nienawidzę tego miejsca. *(po chwili)*
Chcę usiąść na ławce, w parku …

KAMILA (*rozmarzona, wchodzi jej w słowo)*

No, fajnie by było. Popatrzeć na ludzi. Jak sobie chodzą po prostu. Jak rozmawiają. Jak się całują. Że chłopak bierze dziewczynę za rękę. Też tak bywa co? Że tylko ją bierze za rękę?

LAURA

Ja to bym lody jakieś zjadła, normalne. I pogadała sobie przez telefon z kumpelkami. List dostałam ze szkoły, że koniec roku, oceny …
I wszyscy mnie pozdrawiają.

MARYSIA (ci*cho)*

E, za szkołą to ja jakoś specjalnie nie tęsknię.

LAURA

No nie, żeby zaraz tęsknić. Tylko że szkoła to taka normalna sprawa. No i chodzi o to, żeby po prostu, zwyczajnie jakoś, spędzić dzień. Nic na siłę. Na komendę.

NATALIA

Przez płot po prostu przejdę i tyle mnie siostrzyczki widziały.
Do jadalni wchodzi Bianka. Przysłuchuje się dziewczynom.

LAURA (z*łośliwie)*

Nie brakowałoby ci nas?

NATALIA (*śmieje się)*

Dziwna jesteś! Wcale!

JUTA

To ja też wybywam. Wentylację sobie zrobię. Znam miejsca, w których możemy się zatrzymać. Nawet i przez tydzień posiedzimy u znajomków.

KAMILA

Tylko żebyś jak Zabłocki przy niej nie wyszła. Bo z Jutą nigdy nic nie wiadomo. Mnie weź. Przydam się. Jestem dobra w naciąganiu gości.

MARYSIA

Muszę się stąd wydostać. Wiem, jak załatwić pieniądze.

NATALIA

Nie uda się, jak będzie tak dużo chętnych. To nie ma być wycieczka krajoznawcza. W dodatku zorganizowana.

LAURA

Mam pomysł. Najlepiej zrobimy to w środę. Siostry załatwiają swoje sprawy w mieście. Nie będą o nas za dużo myśleć. Wieczorem dadzą spokój.

KAMILA

Może pójdą wcześniej spać?

BIANKA

Ja jednak trochę się boję. Bo co potem?
Dziewczyny (n*a zmianę)*
No co ty? Czego się boisz? Co potem, to nie myśl. Fajnie będzie. Damy radę. Bianka nie pękaj.

BIANKA

Złapią nas.

LAURA

Nie kracz! A jak nas złapią, to co z tego? Gorzej być nie może! Przynajmniej przez chwilę poczujemy się, jak normalne dziewczyny.

NATALIA.

Dostrzega Psycholog. Kończy rozmowę szeptem.
No dobra. To w przyszłą środę. Chyba, że coś się zmieni! Ej, dziewczyny, będziemy się dobrze bawić.

PSYCHOLOG

Co wy wyprawiacie? Pogawędki urządzacie, kiedy trzeba do obiadu stół przygotować? No nie! Do pracy się zabierzcie! Do pracy się zbierać, no już!

SCENA IX

Sala spotkań. Niedziela.

ALEK

Przyniosłem ci pieniądze. Załatwiłem, ile mogłem. Więcej się nie da.

MARYSIA (*inaczej, niż poprzednio, mówi do Alka, liczy pieniądze)*

Wystarczy. Dziękuję. Nie będziesz miał kłopotów?

ALEK

Nie wiem. Ale… ale… skoro są ci potrzebne. Mogę spytać, na co?

MARYSIA

Lepiej nie! Pieniądze masz od ….?

ALEK

Nieważne!

MARYSIA

To dość duża suma. Więc?

ALEK

Powiedzmy, że pożyczyłem.

MARYSIA

Ale nie ukradłeś Alek, co?

ALEK *(ciągle spogląda w bok)*

Pożyczyłem. Skoro są ci potrzebne. Dla ciebie zrobię wszystko. Nic więcej nie musisz wiedzieć.

MARYSIA

Lubię cię, Alek, wiesz? Nie chciałabym cię wpakować w tarapaty. Naprawdę!

SCENA X

Pod ogrodzeniem ośrodka.

SEBA

Justyna mówiła, żeby na nią czekać. Ile mam czekać, to nie wiem.

FUKS

Ale nie za długo, co? Bo zimno się robi. Zimny wieczór jakiś dzisiaj.
(po chwili)
Z kumpelkami przyjdzie? Ładne?

SEBA

No nie wiem. Tak najpierw chciała, że z dziewczynami zwiewa. Ale się potem rozmyśliła, czy coś. Ona tak zawsze. Fajna dziewczyna, ale przekręty różne robi.

FUKS (w*ściekły)*

Teraz to mówisz? Po godzinie. To po cholerę mnie tutaj ściągałeś? Można było spokojnie kimać w chacie.

SEBA (p*rzestraszony)*

Cicho! Ktoś idzie. Nie … Nikt nie idzie!

FUKS

I … co robimy dalej?

SEBA

Jak już tu jestem, to się z nią zobaczę! Idę do niej.

FUKS

Nie mów, że przez płot przejdziesz. A jak psy spuszczą?

SEBA

Nie mają psów. Siostrzyczki są lepsze.

FUKS

Zaczekajmy jeszcze tutaj! Bo tam, to w razie czego, przymkną nas, jak nic.

SEBA

Boisz się?

FUKS

Zaraz tam boisz! Po prostu dość mam kłopotów ze starymi!

SEBA

Ja im zostawiłem kartkę! Że wracam jutro po południu. I tak jej nie przeczytają. Jakby mnie tydzień nie było – to może by zobaczyli!

FUKS

Nie wierz … I co robimy?

SEBA

Ja przechodzę! Chciała, żebym przyjechał, to jestem! Przechodzę! Zobaczę się z nią.
A ty?

FUKS

Zostaję! Puść strzałkę, jakby co.

SCENA XI

Przed salą dziewczyn. Natalia ubrana wychodzi z sypialni. Natyka się na Psycholog.

PSYCHOLOG

Czemu jeszcze nie śpisz?

NATALIA

Za dużo nas w pokoju. Nie ma czym oddychać. Musiałam wyjść na korytarz. A pani dlaczego nie śpi?

PSYCHOLOG

Chciałam się czegoś napić.

NATALIA

Nie wierzę. Kuchnia jest w innym kierunku.
Podsłuchuje pani, tak? I tak za dużo pani wie. Dziewczyny są takie naiwne. Paplają o wszystkim, głupie.

PSYCHOLOG

Dlaczego tak do mnie mówisz?

NATALIA

Udaje pani naszą przyjaciółkę, kogoś życzliwego. Pani mówi: „Martwię się o was dziewczyny. Kiedy wracam do domu, myślę, co się z wami dzieje. Czy wróciłyście czyste z przepustki, czy nie łapiecie doła, czy potraficie się otworzyć". To jest jedno wielkie kłamstwo! Tak naprawdę ma pani nas w nosie.

PSYCHOLOG

Osądzasz mnie zbyt pochopnie, zbyt surowo. Staram się być wobec was szczera.

NATALIA

Pani się stara. Wszyscy dorośli się starają. Och, jak oni się bardzo starają. No to widzi pani jak się starają, skoro tu jesteśmy. Kamila, której starzy wyjechali za granicę, Jutę bił ojciec, Bianka nie wyrabiała normy, Marysia ...

PSYCHOLOG

Przestań.
Próbuje dotknąć jej ramienia. Natalia odsuwa się.

NATALIA

Ej, tylko bez dotykania, kobieto.

PSYCHOLOG

Przepraszam.

KAMILA (*otwiera drzwi sypialni, przestrzeń korytarza)*

Jest czysto? *Dostrzega Psycholog.* Dobry wieczór.

PSYCHOLOG

Ty też nie śpisz? *Po chwili.* Co się dzieje, dziewczyny?

KAMILA

Nic. Po prostu …

PSYCHOLOG *(uchyla drzwi do sypialni)*

I Laura jest ubrana, i Juta …. Co jest? …. Chyba nie chciałyście uciekać?
(po chwili)
Chciałyście?

JUTA

Chciałyśmy i zaraz to zrobimy. Pani nas nie zatrzyma.

PSYCHOLOG

Powiedz mi dziecko, dokąd ty chciałaś uciec? Przecież na ciebie nikt nie czeka. A ty Bianka?

BIANKA

Ja … ja mam oboje rodziców.

PSYCHOLOG

Do nich? Przecież oni się ciebie pozbyli. Nawet nie dzwonią, prawda? Brak zainteresowania.

BIANKA

Ja już się zmieniłam. Oni wreszcie to dostrzegą.

MARYSIA

Dla pani to takie proste jest, co? My jesteśmy te złe, nie? I tyle.

LAURA

Pani tego nie widzi … Dorośli nic nie widzą…. Nic …Wyrzucacie nas na margines i jest spokój, prawda?

PSYCHOLOG

Idźcie spać dziewczyny.

LAURA

Idź spać! Zamknij się! Nie gadaj! Nie krytykuj! Nie pyskuj!

KAMILA

Jesteś beznadziejna. Nic ci się nie udaje.

BIANKA

Nic nie potrafisz. Nie starasz się. Powinnaś się więcej starać!

JUTA

Ciągle kłamiesz. Dlaczego ty tak kłamiesz?

MARYSIA

Nie wiem, co się z tobą dzieje. Masz w głowie sieczkę.

BIANKA

Robisz nam przykrość. Jesteś jak magma. Skoncentruj się. Zorganizuj czas.

NATALIA

Podła jesteś. Zero kompletne. Nic.

BIANKA

Przynosisz nam wstyd. Gdybym wiedział, że takim będziesz dzieckiem, to... Żałuję, że jesteś.

LAURA (k*rzyk rozpaczy)*

Jesteś obcym człowiekiem. Nienawidzę cię. Nie-na-widzę. Sama siebie nienawidzę. Nienawidzę się. Nienawidzę.

II miejsce w konkursie na sztukę dla amatorskich teatrów dziecięcych i młodzieżowych w kategorii osób dorosłych

Piotr Adamczyk

Casting

Etiuda, a właściwie zabawka

Piotr Adamczyk – nauczyciel szkoły specjalnej w Tychach. Z teatrem amatorskim związany od czasów studiów, instruktor dziecięcych i młodzieżowych zespołów teatralnych.

OSOBY:

KOPCIUSZEK
JUROR I
JUROR II
JUROR III
MACOCHA
SIOSTRA I
SIOSTRA II
KSIĄŻĘ
KRÓLOWA
KRÓL
NIEŚMIAŁY CHŁOPIEC
WRÓŻKA
GOŚCIE BALOWI

Aktorzy w czarnych getrach i koszulkach.

SCENA I

Kopciuszek wchodzi na pustą scenę. Zamiata. Unoszą się tumany kurzu. Siada na środku sceny, ściąga buty, jeden kładzie na podłodze, drugi zabiera ze sobą, wychodzi.

SCENA II

Przez proscenium przechodzą jurorzy, wymieniając uwagi.

JUROR I

Czysto tu mają.

JUROR II

W ubiegłym roku scenę, moja droga, skropili wodą, żadnego kurzu, dosłownie żadnego.

JUROR III

I miło, że kanapkami poczęstowali.

JUROR I

A obiad będzie?

JUROR II

W tamtym roku był.

Jurorzy schodzą ze sceny, zasiadają w pierwszym rzędzie widowni.

SCENA III

GŁOS ZZA SCENY

Zaczynamy!

Na scenę wchodzi Macocha, staje na środku, podpiera się rękoma pod boki.

MACOCHA

Zdaję sobie sprawę, że nie jestem lubiana, ale zwróćcie, z łaski swojej, uwagę na to, że dbałam jedynie o moje sierotki, chciałam, żeby córeczki wyszły dobrze za mąż.
(wyciąga chusteczkę)
Dziesięć lat temu odszedł od nas mąż i ojciec... Zostałyśmy niemal bez środków do życia, z małą rentą... A czy załamałam ręce, pozwoliłam dziewczynkom zejść na złą drogę, może oddałam do domu dziecka?! (*ociera oczy chusteczką*) Nie! Wychowałam je na porządne, może nieco przeciętne dziewczyny... A co się tyczy tego Kopciuszka, to w mojej sytuacji chyba nie musiałam się nią zajmować, ale co mi tam...
(ociera oczy)
A myślicie państwo, że chociaż trochę wdzięczności? A jakie narzekania!
(chowa chusteczkę)
Byłam dobrą, kochającą matką, wychowywałam sierotę po bracie i nie mam sobie nic do zarzucenia.
(wychodzi, zatrzymuje się przy kulisach)
I tak mnie nie wybierzecie, takich jak ja się nie lubi.
(wychodzi)

SCENA IV

Na scenę wchodzą dwie siostry, stają tyłem do siebie, bokiem do publiczności.

SIOSTRA I

Ja jestem ta brzydsza.

SIOSTRA II

A ja ta głupsza.

SIOSTRA I

Niełatwo być brzydką.

SIOSTRA II

Albo głupią.

SIOSTRA I

Nigdy nas nie wybierają.

SIOSTRA II

I się śmieją.

SIOSTRA I

Chciałyśmy ze sobą skończyć.

SIOSTRA II

Ale mamusi było nam żal, pewnie by płakała.

SIOSTRA I

I zostałaby sama z tym Kopciuchem.

SIOSTRA II

Bo my go nie lubimy, ona wyrobiła nam złą opinię.

SIOSTRA I

I śmieje się z nas.

SIOSTRA II

I to zawsze ją wybierają.

SIOSTRA I

I przepraszamy.

SIOSTRA II

Przepraszamy.

Wybiegają.

SCENA V

Wróżka wciąga na scenę Nieśmiałego Chłopca, ale ten się wyrywa i ucieka. Wróżka wybiega za nim. Wchodzi Książę, przegląda się w lustrze.

KSIĄŻĘ

Nazywają mnie Książę. Każą gapić się w to głupie lustro i powtarzać, że jestem księciem. A ja mam na imię Janek, lubię kopać piłkę, wygłupiać się i lubię panią od etykiety. Proszę państwa, czy normalny, zdrowy chłopak chciałby się nudzić na balach, przymierzać buciki i żyć długo i szczęśliwie? À propos...no, w nawiązaniu do szczęśliwie, do... do tej...tego Kopciuszka...nie, nie jestem szczęśliwy!
(tłucze lustro)
Ona tylko sprząta, narzeka na siostry i czeka na jakąś superciotkę. A miłość? Uczucie? Ona nie ma pojęcia...
Wchodzi Kopciuszek, zbiera rozbite lusterko.

KSIĄŻĘ

Tak, tak, oczywiście, ma dużo zalet...pięknie sprząta!

KOPCIUSZEK

No!

Książę kłania się, szybko wychodzi.
Za nim Kopciuszek, przy kulisie mija się z Królem i Królową.

SCENA VI

Król i Królowa wnoszą ze sobą krzesła – trony, siadają na nich.

KRÓLOWA

Zniszczył mu życie.

KRÓL

Zniszczyła.

KRÓLOWA

Od księżniczki wymaga się, żeby była reprezentacyjna, ładna i godna, a ona?

KRÓL

Ładna.

KRÓLOWA

Jakie to pospolite!

KRÓL

Ale ładne.

KRÓLOWA

A co do tych wyborów, to może szanowne jury weźmie pod uwagę prawdziwy charakter tego Kopciuszka!

KRÓL

Tej Kopciuszka.

KRÓLOWA

I tak zmarnował mu życie.

KRÓL

Zmarnowała.

Wychodzą.

SCENA VII

Wróżka ponownie chce wprowadzić Nieśmiałego Chłopca, ale on znowu ucieka.

SCENA VIII

Po Królowej i Królu pozostały krzesła, wokół nich gromadzą się goście balowi.

GOŚĆ I

Zawsze jesteśmy trochę w cieniu.

GOŚĆ II

Bardzo w cieniu.

GOŚĆ III

Właściwie to jakby nas nie było.

GOŚĆ IV

Ale bez nas nie odbędą się żadne wybory.

GOŚĆ V

Żadne castingi.

GOŚĆ VI

Ani przedstawienia.

GOŚĆ VII

Właściwie przychodzimy, aby podnieść frekwencję.

GOŚĆ VIII

Robić tłum.

GOŚĆ IX

Statystować.

GOŚĆ XI

A tego Kopciucha to też mógłbym zagrać.

GOŚĆ XII

Każdy mógłby.

GOŚĆ XIII

Zresztą to taka głupia rola.

GOŚĆ XIV

Infantylna.

Wchodzi Kopciuszek, goście rozpierzchają się, uciekają.
Kopciuszek bierze krzesła, wynosi.

SCENA IX

Wróżka wciąga Nieśmiałego Chłopca na scenę, tym razem ubranego w strój Księcia.

WRÓŻKA

Jak państwo widzicie nie potrzeba żadnych castingów, wyborów i innych głupot, wystarczy ta odrobina czarów i mamy miłego, wrażliwego oraz mądrego chłopca.

NIEŚMIAŁY CHŁOPIEC (*wyciąga lusterko*)

A ja lubię się przeglądać w lustereczku... Lustereczko, lustereczko, powiedzże mi przecie, że to ja jestem najpiękniejszy w świecie!

WRÓŻKA

No, tak... nawet czary nie bywają doskonałe. I z tą oto sentencją pozostawiam szanownych jurorów.

Wróżka wyrzuca ze sceny Nieśmiałego Chłopca.

SCENA X

Powoli przygasają światła.
Z widowni wchodzą jurorzy, przechodzą przez proscenium, komentują.

JUROR I

Wreszcie koniec.

JUROR III

Poziom był wyrównany.

JUROR II

W ubiegłym roku był wyższy.

JUROR I

To teraz obrady.

JUROR III

Ale chyba najpierw obiad?

JUROR II

Rok temu był po obradach.

Wychodzą.

SCENA XI

Kopciuszek wchodzi z miotłą i butem. Nakłada but, bierze drugi ze sceny, także go nakłada, zaczyna zamiatać.
Tumany kurzu.

KOPCIUSZEK

To już koniec...A jeżeli chodzi o mnie, to ja tu tylko zamiatam.

I zamiata.

II miejsce w konkursie na sztukę dla amatorskich teatrów dziecięcych i młodzieżowych w kategorii osób dorosłych

Agata Zeliszek

Ballada złodziejska, czyli pomieszanie z poplątaniem

Komediofarsa w trzech aktach

Agata Zeliszek – kulturoznawca, poetka, publicystka, instruktor tańca nowoczesnego i ulicznego, pedagog tańca w Centrum Edukacji Twórczej w Zabrzu.

OSOBY:

ZŁODZIEJ ZADBANY, CZYLI ZŁODZIEJ
AUTOR
RECENZENT
KOBIETA
GOŚĆ
REŻYSER
REKWIZYTORKA
I AKTOR FIZYCZNY
II AKTOR FIZYCZNY
ZŁODZIEJ NIECHLUJNY
DZIEWCZYNA

AKT I

SOLO, CHOĆ NIE DO KOŃCA

Rozświetla się lewa strona sceny, gdzie przy biurku, przed kilkoma białymi kartkami siedzi Autor, przez chwilę w milczeniu wyraźnie o czymś rozmyślający. Po chwili zaczyna myśleć na głos.

AUTOR

Złodzieje… Zawód złodziej … Agencja złodziejska…. Ballada złodziejska…. Ballada złodziejska. (*powtarza wolniej)* To nieźle brzmi. Hm. Ballada złodziejska. (*zapisuje)* Nie, dobry tytuł… Akt pierwszy. Solo. Solo, choć nie do końca …
Druga część sceny pogrążona dotąd w mroku rozświetla się.

AUTOR

Na scenie widać skromnie umeblowany pokój – wersalka, jakiś fotel, ława-stół na niej telefon, szafa, komódka z szufladami. Drzwi wejściowe dyktowe w niegłębokiej wnęce z widocznymi dwoma zamkami typu łucznik. Po kilku sekundach zaczyna być słychać majstrowanie przy drzwiach. Odgłosy nasilają się. (*wraz z nasilaniem się odgłosów przygasa światło po stronie prawej sceny uwidocznione światłem punktowym drzwi są teraz bardziej widoczne)*. Nagle drzwi jednym szarpnięciem otwierają się. (*Autor czeka, zawiesza głos, gdyż z zewnątrz słychać wyraźne napieranie i szarpanie klamką, lecz drzwi nie ustępują. Od strony autora wchodzi I Aktor Fizyczny i lekko otwiera drzwi. Gdy schodzi, rozświetla się ponownie cała lewa strona sceny). D*o pokoju wpada zarośnięty, niechlujny złodziej, szybko, jakby był spóźniony, rzuca się do szuflad komódki i zaczyna je przetrząsać.

ZŁODZIEJ NIECHLUJNY

Kurwa, gdzie oni to mają ! (*ze złością*)

AUTOR

Nie. Nie! (*Złodziej Niechlujny zatrzymuje się i patrzy na Autora jakby czekał na wyrok*) Nie taki. Ma być zadbany. (*Schodzi ze sceny Złodziej Niechlujny, a w drzwiach stoi już dobrze ubrany ogolony i uczesany Złodziej Zadbany. Z pewnym niedowierzaniem, wchodząc do pokoju, przygląda się drzwiom i zamkom).*

ZŁODZIEJ ZADBANY

Kurcze! Zwykły łucznik! No nie! (*dziwi się*)

AUTOR

Potem rozgląda się po mieszkaniu, robi krótki przegląd szaf i szuflad, ale bez żadnej demolki. Ogląda markę telewizora … (*zawiesza głos*, *wchodzi II Aktor Fizyczny i wnosi telewizor, stawia go na komodzie)*, ogląda obraz zawieszony na ścianie. (*Znowu zawiesza głos. Na scenę wbiega rekwizytorka z obrazem i prowadzona dość nerwowym wzrokiem Autora, wiesza obraz nad komodą, tak, iż Złodziej tylko trochę podnosi wzrok znad telewizora, by nań spojrzeć*). Po zapoznaniu się z zasobami mieszkania (*kontynuuje Autor*) wyciąga z wewnętrznej kieszeni kurtki złożoną kartkę, rozkłada ją i kładzie na ławie. Czyta. Otwiera trzecią szufladę komody. (*Złodziej podchodzi do komody*)

ZŁODZIEJ

Którą? (*pyta Autora*)

AUTOR

Trzecią… i zaczyna w niej grzebać. Przegrzebawszy całą wyraźnie, ale bez demolki, zamyka ją i otwiera drugą, tam bez większego trudu znajduje plik banknotów. Trzymając pieniądze w ręku, bierze kartkę jeszcze raz do ręki. A po chwili podchodzi do telefonu na drugiej stronie ławy i wykręca numer.

ZŁODZIEJ (*ożywiony*)

Jejku, jaki śmieszny telefon. Na kręcenie. Zawsze taki chciałem mieć! (*ogląda telefon, podnosi, obraca*)

AUTOR (*z naciskiem*)

Wykręca numer. A nie bawi się telefonem…

ZŁODZIEJ (*do słuchawki*)

Daj mi Ryśka (*chwila oczekiwania*). Jestem na Mediatorów Unii. Sprawdź – gotówka miała być w drugiej czy w trzeciej szufladzie. (*czeka*) To czemu, kurna, ja mam napisane, że w trzeciej! (*pauza)* Tu nie chodzi o to, czy ją znalazłem czy nie, ale o zasadę. W końcu każdy ma swoją robotę i żeby grało, każdy musi robić swoje. A jak ja mam bez precyzyjnej informacji zdążyć zrobić tyle mieszkań w tych kilka godzin. (*pauza*) Ale ja najwięcej ryzykuję! *(po chwili trochę spokojniej*) No wiem, w szafie w ręcznikach i w pawlaczu nad drzwiami. A i jeszcze nie jest napisane, czy mam zostawić w miarę porządek, czy… (*pauza*) Dobra. (p*auza*) Odkurzacz? (*pauza*) No to już chyba przegięcie… (*pauza*) Dobra. Słuchaj nie zapomnij mi na jutro na szóstą dostarczyć tych wydruków na piątek. (*pauza*) Będę w domu przynajmniej do siódmej. To na razie.(*odkłada słuchawkę i zaczyna wykręcać kolejny numer*)

AUTOR

Nie! Dość! *(Złodziej zatrzymuje się w trakcie kręcenia ze słuchawką w ręce)* Przecież dzwonić do domu z okradanego mieszkania, to byłby już chyba szczyt bezczelności!

ZŁODZIEJ (*do Autora*)

Dobra, ja mogę nie dzwonić, jeśli tego nie ma w tekście (*odkłada słuchawkę*), ale w ogóle z tym telefonowaniem to nie jest dobry pomysł. Przecież po wydrukach rozmów można by dojść do sprawcy. I do reszty.

AUTOR

Tak, założywszy, że okradana osoba skrzętnie notuje wszystkie telefony, które wykonuje i pozna te wasze. Poza tym one wcale nie muszą być jej obce, to mogą być także i jej znajomi, do których dzwoniła. To przecież bywalcy imprez i znajomi są najlepszym źródłem informacji o naszych zasobach majątkowo-mieszkaniowych. Później dopiero daleko za nimi sklepy, sprzedające nam różne towary i przywożące nam je do domu.

ZŁODZIEJ

Fakt. No i my sami poprzez przechwałki ujawniamy, czego to nie mamy… To co, mogę zadzwonić?

AUTOR

A dzwoń. *(Złodziej wybiera numer*) Chociaż i tak nikogo nie ma w domu…

ZŁODZIEJ

Skąd wiesz? (*kończąc wybieranie*)

AUTOR

Przecież jestem autorem… (*Złodziej czeka, nikt najwyraźniej nie podnosi słuchawki, bo odkłada słuchawkę*) Złodziej wraca do pracy, z każdej z szuflad wyrzuca trochę rzeczy na podłogę, później znajduje bez większych trudności gotówkę w szafie i też wyrzuca trochę rzeczy.

ZŁODZIEJ (*wyrzucając rzeczy do Autora*)

A z tą gotówką to też dziwne, kto dzisiaj trzyma kasę w domu?

AUTOR

A skąd ty wiesz, w jakich czasach okradasz mieszkanie – może przed epoką bankomatów, kiedy nie każdy musiał mieć konto. A może okradasz staruszkę, której listonosz przynosi emeryturę do domu i ona wszystko trzyma i odkłada sobie na pogrzeb do skarpety, którą chowa pod pościelą…

ZŁODZIEJ (*ponownie rozglądając się po mieszkaniu*)

No rzeczywiście, trudno powiedzieć, w jakiej epoce ja okradam to mieszkanie? Telewizor dosyć stary, i ten telefon, ale może ktoś lubi antyki?

AUTOR

Antyki? (*śmieje się*) Sam jesteś antyk… *(Złodziej wraca do pracy, tym razem szuka po kieszeniach ubrań w szafie. Zaczyna dzwonić telefon. Na początku wcale się tym nie przejmuje. Szuka dalej, po kilku sygnałach jednak zaczyna się denerwować, w końcu podchodzi i odbiera słuchawkę).*

ZŁODZIEJ

Tak słucham. (*prawie krzycząc*) Nie, nie ma. Danki nie ma. (*pauza*) Nie, nie Piotruś. (*pauza*) Ani nie Marek. (*pauza)* Jestem znajomym, (*pauza*) zwyczajnym znajomym, bez imienia. (*pauza*) Nie, dzisiaj już nie będę się widzieć z Danką. (*pauza*) A co to panią obchodzi, powiedzmy, że właśnie okradam jej mieszkanie. (*ze śmiechem)* Nie, no oczywiście, że żartuję. Jeśli to coś pilnego, to zostawię jej kartkę. Proszę chwilę poczekać, tylko wezmę coś do pisania… (*szuka kawałka kartki, oddziera z kartki Autora, który w tym czasie pisze dalsze sceny*) Tak. (*zapisuje*) Dobrze, przekażę, do usłyszenia. (*kładzie kartkę obok telefonu*)

AUTOR

Złodziej wraca do pracy. Przeszukuje dalej kieszenie ubrań w szafie...

ZŁODZIEJ

No na pewno jest to epoka przedkomórkowa, bo nie dzwoniłaby na stacjonarny z tak pilną wiadomością… Przecież zanim wróci, przeczyta, już będzie po wszystkim… (*wyciągając duży portfel*) Brązowy, zgadza się…

AUTOR

Poprawia trochę uprzednio porozrzucane rzeczy. Przygląda się z daleka, potem z bliska, już zmierza do drzwi, gdy…

ZŁODZIEJ

Zapomniałbym o odkurzaczu.
(W*chodzi I Aktor Fizyczny i podaje złodziejowi odkurzacz)*

AUTOR

Chowa odkurzacz do czarnego worka foliowego, wyciągniętego z kieszeni spodni. (*Wbiega rekwizytorka, znów ścigana piorunowym wzrokiem Autora z rulonem worków i odrywa jeden podając go złodziejowi*). Nie, nie taki, większy przecież musi zmieścić ten odkurzacz, (*do rekwizytorki*) i ma wyglądać jakby wynosił śmieci na śmietnik… (*Wybiega i wbiega za chwilę z większym rulonem*). No, wreszcie, bo nam się wątek rwie. *(Chowa odkurzacz i podchodzi do drzwi, ale jeszcze się wraca).*

ZŁODZIEJ (*do Autora*)

Czy mogę? (*wskazuje na aparat*) Mam na niego ochotę, dla mnie to prawdziwy antyk.

AUTOR (*machając ręką*)

Wyłącza aparat z sieci, wkłada do worka i wychodzi. Wreszcie. Koniec pierwszego aktu. *Gaśnie światło, najpierw po stronie pokoju i zaraz potem po stronie Autora.*

AKT II

PRAWIE DUET

Najpierw rozświetla się część, w której przedtem było biurko Autora. Teraz stoi tam głęboki fotel, a obok niego mały stolik z lampką i telefonem. W fotelu siedzi starszy pan, ma w rękach plik kartek, czyta je w ciszy. W dali drzwi, tam gdzie poprzednio tylko wyraźnie zaopatrzone w solidniejsze zamki.

RECENZENT (*czytając*)

Akt drugi zatytułowany „Prawie duet", hm… Wchodzi kobieta w średnim wieku, (*W tej chwili rozświetla się druga część sceny*) widać, że dopiero wstała – trochę się przeciąga, włosy w nieładzie, w nocnej koszuli otwiera szafę, wyciąga naprędce bluzkę i spódnicę. (*Czeka aż Kobieta wybierze, ta jednak, o ile spódnicę wybrała dość szybko, na bluzkę nie może się zdecydować – wyciąga to jedną, to drugą*). Wyciąga naprędce… (*Z akcentem powtarza, Kobieta jednak niewiele sobie z tego robi. Trochę poirytowany kładzie kartki i wychodzi poza scenę. W czasie, gdy go nie ma, kobieta decyduje się ostatecznie i biorąc ubranie w ręce zmierza w przestrzeń między drzwiami wejściowymi a komodą, po kilku krokach jednak zatrzymuje się w bezruchu. Parę sekund tak stoi, gdy na scenę wchodzi wolno Recenzent z filiżanką).* Wyraźnie zmierza do łazienki…

(*kontynuuje czytanie*) Do łazienki! (*W tym momencie pojawiają się Aktorzy Fizyczni I i II, rozsuwają ścianę naprzeciw Kobiety i oczom wszystkich ukazują się drzwi łazienkowe z szybką. Aktorzy Fizyczni schodzą ze sceny*). Wchodzi do niej, (*kontynuuje Recenzent*) z łazienki dochodzi plusk wody. (*pauza na plusk*) Po chwili zza drzwi wejściowych zaczynają dochodzić odgłosy majstrowania przy zamku, jak w akcie I. Majstrowanie przy drzwiach wejściowych nasila się. (*pauza*) Po kilkunastu sekundach cichnie plusk wody i z łazienki wychodzi Kobieta już ubrana, dopina bluzkę, gdy dochodzi do niej rumor przy drzwiach… (*skończywszy zapinanie bluzki, energicznym krokiem podchodzi do drzwi wejściowych*)

KOBIETA (*otwierając drzwi*)

Co pan robi, do cholery, z tymi drzwiami!

ZŁODZIEJ (*przyklękając nieruchomo z drugiej strony drzwi z jakimiś elementami w rękach*)

Mam okraść… (*trochę zaskoczony*)

KOBIETA (*nie pozwalając mu skończyć*)

Drzwi? Po co …

ZŁODZIEJ (*ochłonąwszy trochę z zaskoczenia*)

No nie, nie drzwi. Mieszkanie oczywiście…

KOBIETA (z*denerwowana*)

No wie pan, choćby z przyzwoitości mógł pan zaczekać z tym włamywaniem, aż wyjdę z domu, a tak co ja mam teraz z panem zrobić…

ZŁODZIEJ (*tłumacząc się; wygasa powoli strona z zaczytanym Recenzentem)*

Ja przepraszam, ale to wszystko przez kolegę, przysłał mi błędne dane mailem…

KOBIETA (*przemieszczając się w głąb pokoju*)

Najłatwiej jest zwalić wszystko na kolegę, zamiast przyznać się do błędu!

ZŁODZIEJ

Ale… (*Chce sięgnąć do kieszeni, ale ręce ma nadal zajęte elementami zamka, które zdążył wymontować. Rozgląda się po pokoju*). Gdzie mógłbym to wyrzucić?

KOBIETA

Tam jest kosz (*Wchodzi Rekwizytorka z koszem na śmieci i ustawia go po przeciwnej stronie w stosunku do tego, gdzie wskazała Kobieta*)

REKWIZYTORKA (*do Kobiety*)

Tu ma być według projektu scenografa (*wyjmuje z kieszeni zgiętą we dwoje kartkę i pokazuje Kobiecie*) O, widzi pani!

KOBIETA (*potakując*)

O, widzi pan, tu jest kosz według projektu (*Pokazuje kartkę Złodziejowi. Ten rusza w tamtą stronę, Kobieta jakby lekko go powstrzymuje*) Ale może da się jeszcze coś… (*patrząc na ręce Złodzieja z rzeczami z zamka*)

ZŁODZIEJ (*zmierzając jednak w stronę kosza*)

Raczej nie, fachowa robota (*Wyrzuca do kosza; w tym czasie Rekwizytorka złożywszy z powrotem projekt, chowa go do kieszeni i schodzi ze sceny. W tym czasie Złodziej wyjmuje z kieszeni kartkę papieru złożoną w czworo i pokazuje Kobiecie*). O widzi pani (*przysuwa się do Kobiety z kartką*) wyraźnie pisze: ósma zero zero, motylek, Gerda, zabezpieczenie antywłamaniowe. Zabrać: Encyklopedia Britannica – dwanaście tomów, biblioteczka – druga półka (*w czasie gdy Złodziej powoli wymienia rzeczy, które powinien ukraść, dwaj aktorzy techniczni wnoszą lub wsuwają meble z zawartością),* dwie kurtki skórzane – brązowa i czarna, w szafie lub na wieszaku przy drzwiach, telewizor oraz zawartość barku. (*Aktorzy Fizyczni we dwóch wynoszą komódkę a wnoszą barek, czemu skrzętnie przyglądają się Kobieta, Złodziej i Recenzent*).

KOBIETA (*po tym jak Aktorzy Fizyczni zeszli, zaglądając przez ramię Złodzieja*)

To ostatnie to dla pana, chyba zachęta do efektywnej pracy... (*z ironią*)

ZŁODZIEJ (*nie wyczuwając ironii*)

Nie. To po prostu wskazówka, żeby wziąć odpowiednią torbę, która wszystko pomieści. Albo dwie. Zawodowiec wszystko musi brać pod uwagę. Także różne niespodzianki… (*chowa kartkę do kieszeni*) Tego wymaga profesjonalne podejście do zawodu.

KOBIETA (*wychodząc ze sceny*)

Na przykład powrót do domu właściciela …

ZŁODZIEJ (przymykając drzwi wejściowe)

Żeby tylko. Najgorsze są sąsiadki (*Słychać z offu napuszczanie wody do czajnika, zapalanie gazu i stawianie naczynia na kuchni*). Taka pół dnia siedzi w oknie, a drugie pół obserwuje korytarz przez judasza. Zaprzepaszczone powołanie na klawisza, albo osobistą telewizję przemysłową. A i jeszcze wścibskie dzieciaki, wszędzie się wcisną.(*wychodzi Kobieta zza kulis, wyjmuje ręcznik, zamyka szafę, wchodzi do łazienki, by go zanieść*) Oferują swoją pomoc przy szukaniu i wynoszeniu rzeczy, a potem bezczelnie żądają udziału w łupie lub gotówce. I jeszcze potrafią na ulicy na cały głos wołać: „Dzień dobry, panie złodzieju", matki je karcą za wyzywanie ludzi, przepraszają, a one jeszcze głośniej krzyczą, że to przecież prawdziwy złodziej …

KOBIETA (*od niechcenia, by przerwać wywód Złodzieja*)

Tak. Po dzisiejszych dzieciach wszystkiego się można spodziewać, bystre są … (*słychać gwizd czajnika z offu*) O wreszcie się zagotowała. A może się pan napije herbaty… (*mówi to, spodziewając się odmowy i opuszczenia mieszkania, zmierza znów w stronę, z której wyszła przed chwilą*)

ZŁODZIEJ (*wyrównując z nią krok*)

A może ja pomogę, niech się już na coś przydam, skoro jestem…

KOBIETA (*ze zdziwieniem*)

Pan…? (*wychodzą razem za kulisy*)

ZŁODZIEJ (*słychać z offu odgłosy otwieranych szafek, stukających naczyń i jego głos*).

Wszyscy myślą, że złodziej to tylko umie kraść, a złodziej musi umieć wiele różnych rzeczy, aby być dobry w swoim fachu. Na przykład udzielić pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. (*Wynosi z kuchni dwie szklanki na tacy, Kobieta idzie przed nim. Wskazuje stół-ławę, Złodziej stawia tacę na ławie i rozsiada się w fotelu, kobieta rozgląda się nerwowo, bo nie ma gdzie usiąść, ale prędzej wbiega I Aktor Fizyczny i wnosi krzesło*). Raz włamuję się do mieszkania, do wzięcia telewizor dobrej klasy, kamera, aparat cyfrowy i dvd. Wszystkie zamki pozamykane na wszystkie spusty, jak należy. Jak wreszcie wszedłem idę po telewizor, a na łóżku leży gość prawie zimny trup. Zacząłem go cucić, sztuczne oddychanie, masaż serca i wrócił pośród żywych. Później mi dziękował i rodzina też. Co nie zawsze się zdarza. (*popijają herbatę, Kobieta wydaje się zaciekawiona*) Ale tu dziękowali. Nie wypominali nawet, że wziąłem to, co miałem wziąć. Widać kochali staruszka. Mówili, że chyba mnie Bóg zesłał…

KOBIETA

Ale okradł go pan …

ZŁODZIEJ

No tak, ale przecież to mój zawód.

KOBIETA (*z ironią*)

To mogli za pana zamówić mszę. W podziękowaniu za otrzymane łaski, z prośbą o dalsze, bo tanio ich to odratowanie wyniosło. Gdyby musieli leczyć dziadka w szpitalu… A przecież panu łaska Boża też się czasem przydaje. Na przykład w takich sytuacjach, jak przed chwilą. Gdybym zaczęła wrzeszczeć na całą klatkę, mogliby się zbiec ludzie, policja, te sprawy, chociaż mogliby w ogóle nie ruszyć tyłków.. Albo gdybym miała broń, i od razu po otwarciu bym do pana strzeliła, mogłabym nawet zabić...

ZŁODZIEJ (*kończąc herbatę*)

E, przecież wiedziałem, że nie ma pani broni w domu, inaczej byłbym bardziej ostrożny. Najgorzej jak coś zaskoczy. Raz o mało by mnie nie zabił spadający ciężki drewniany karnisz. Spadł mi na ramię i rękę. Na szczęście skończyło się na siniakach i stłuczeniach. Tylko jukę właścicielom połamał. Pewno myśleli, że to też moja sprawka, a przecież to nie ja …

KOBIETA (*też kończąc herbatę*)

A czy to ważne. I tak pana nikt nie skaże za połamanie kwiatka, tylko za kradzież.

ZŁODZIEJ (*zamyśla się trochę*)

No tak, ale nie lubię jak ktoś sklina na mnie niesłusznie … (*w tym czasie rozświetla się znowu część sceny Recenzenta*)

RECENZENT

Widząc, że kobieta wstaje, stawia szklankę na tacę, wstaje i zamierza ją wynieść.

ZŁODZIEJ

Może pomóc pozmywać?

RECENZENT

Kobieta jednak już z tacą w rękach wyszła do domniemanej kuchni za kulisy

KOBIETA (*z offu*)

Lepiej niech pan skorzysta z okazji, że mnie nie ma w pokoju i weźmie, co tam ma wziąć. Tylko co do barku to ma pan dane chyba sprzed tygodnia, bo teraz już jest kilka dni po imprezie, więc proszę się nie zdziwić, że pustki (*słychać odgłos mycia naczyń*). Nie wiem, jak się pan z tego rozliczy…

RECENZENT

Złodziej tymczasem wyciąga torbę w jaskrawe paski.

ZŁODZIEJ (*głośniej do Kobiety, żeby słyszała*)

Nie jest tak źle. Z alkoholu nikt tak szczegółowo nie rozlicza. To się traktuje jak żywność – trudno jest się z tego rozliczać.

KOBIETA (*z offu*)

I słusznie.

RECENZENT

Tymczasem złodziej pakuje do torby najpierw książki, równo i starannie, żeby czasem którejś nie zniszczyć, później dwie kurtki skórzane z szafy i jedyną (*wstaje i próbuje zajrzeć z daleka przez ramię Złodzieja do barku*) pełną butelkę alkoholu z barku. Zasuwa torbę. W tym czasie Kobieta wygląda zza kulis.

KOBIETA

Już pan skończył?

ZŁODZIEJ (*dopinając torbę*)

Może mi pani pomóc (*kobieta podchodzi*) o, przytrzymać tutaj. (*udaje mu się zamknąć całkiem*) To nawet dobrze, że w barku nic nie było, bo bym musiał upychać po kieszeniach…

RECENZENT

Kobieta ubiera marynarkę z wieszaka (*I Aktor Fizyczny wychyla się zza kulis i wiesza marynarkę damską na wieszak*) i buty. (*ręce II Aktora Fizycznego zza drzwi wejściowych stawiają buty*)

KOBIETA (*już ubrana*)

No to jak pan jest gotowy to wychodzimy, bo spóźnię się do pracy. (*już w drzwiach*) A pan pewnie ma jeszcze kilka mieszkań…

RECENZENT

W tym czasie gaśnie światło, słychać przekręcanie klucza w zamku

KOBIETA (*zza drzwi z ciemności, jakby do siebie*)

No tak, na ten przecież nie zamknę…

ZŁODZIEJ (*odpowiadając na poprzednie pytanie*)

Tak jeszcze trzy, nieźle się trzeba sprężyć, żeby wszystko o czasie obrobić…

RECENZENT

Słychać schodzenie po schodach, hm… (*zamyśla się chwilę. Po chwili przysuwa telefon i wystukuje numer*) Stef, słuchaj, mam tutaj tekst, trochę szarpany, jeszcze nie doczytałem do końca, ale ciekawy… (*pauza*) Nie wiem, jakiś debiutant chyba… (*pauza*) Nie spokojnie, nadaje się. (*pauza*) Mogę ci podrzucić jutro po południu. (*pauza)* Dobra, to do jutra. (*kładzie słuchawkę, zagłębia się w fotel, gaśnie światło*)

AKT III

POWIEDZMY, ŻE TRIO

Na widowni trochę publiczności, w pierwszym rzędzie siedzi Reżyser z tekstem w ręku. Umeblowany pokój rozmieszczony jest tym razem na całej scenie.

REŻYSER (*czyta*)

Akt trzeci. Ten sam pokój (*scena rozświetla się*) Kobieta i jej Gość wychodzą z domniemanej kuchni z filiżankami w rękach. Drzwi wejściowe zaopatrzone są już teraz w trzy zamki, co widać wyraźnie. (*aktorzy rozstępują się*) Obie panie idą w stronę wersalki.

GOŚĆ

A wiesz co znowu wymyślili? Ewka musi pisać podanie o bierzmowanie. Do biskupa. I jeszcze musi być napisane koniecznie na komputerze. Musiała prosić koleżankę, która ma drukarkę, żeby jej napisała.

KOBIETA

Co ty chcesz, przecież wszędzie biurokracja kwitnie, to dlaczego by nie w Kościele. Przecież Kościół zawsze podkreśla, że stara się iść z duchem czasu. Oczywiście w miarę możliwości kanonicznych.

GOŚĆ (*śmiejąc się*)

A wiesz, co mi Misiek powiedział wczoraj? Krzyczałam na niego, że się wybrudził błotem, to on mi powiedział, że on jest niewinny, bo Pan Bóg stworzył błoto i jakby go nie stworzył na jego drodze, to on byłby całkiem czysty…

KOBIETA (*śmiejąc się*)

Dzieci teraz są bystre i śmiałe, nie to co za naszych czasów…

GOŚĆ

Czasem nawet trochę za bystre…

KOBIETA (*zerkając na zegarek*)

No, już powinien być.

GOŚĆ (*też zerkając na zegarek*)

No tak, już piąta. Może coś go zatrzymało w poprzednim miejscu?

KOBIETA

Myślę, że to wszystko powinno się brać pod uwagę. W końcu klient płaci i ma prawo wymagać punktualności. (*następuje dzwonek do drzwi*) A jest nareszcie. (*Obie są trochę podekscytowane*. *Ale żadna nie wstaje, żeby otworzyć.*) Trzy minuty spóźnienia. (*patrzy na zegarek*)

GOŚĆ

Tak było umówione?

KOBIETA

Takie procedury (*cytuje z pamięci*) „w razie zaistnienia nieprzewidzianych okoliczności, które mogłyby uniemożliwić wykonanie usługi, po usłyszeniu dzwonka proszę drzwi otworzyć”.

REŻYSER

Następuje chwila ciszy i wyczekiwanie aż do momentu, kiedy zaczynają dochodzić odgłosy włamywania się.

KOBIETA

Patrz na zegarek. Ciekawa jestem, ile mu to zajmie czasu. Czeka go bowiem pewna niespodzianka – przeróbka kasty pomysłu wujka Gienka. Wuj miał tu nawet być, żeby sprawdzić swój patent, ale dzisiaj rano zadzwonił, że jednak nie może, bo nie wytrzymałby napięcia. Że ciągle czuje tę samą tremę, jak za pierwszym razem. Powiedział, że woli usłyszeć ode mnie krótką relację – jak długo to trwało, jak wiele wymagało wysiłku i jakich użyto metod włamaniowych. Co prawda nie wiem, czy mu to będę umiała opowiedzieć. Nie bardzo się na tym znam…

GOŚĆ

No trudno, żebyś się znała na włamaniach. Najważniejsze, żeby się wuj nie załamał, nawet jeśli złodziej szybko sforsuje ten zamek. Jest taki wrażliwy, że jeszcze gotów popaść w depresję z powodu byle pierdoły. Jak Sardyńska. (*przez cały czas słychać pracę przy drzwiach*)

KOBIETA

Tak ludzie się teraz zrobili strasznie delikatni na honorze. Gdzie się tam kiedyś ktoś przejmował, że jakieś dzieciaki struły się lodami. Przecież nie umarły. Kiedyś jakby się tak przejmowano, połowa gastronomii musiałaby podać konsumentów do sądu za obrazę i naruszenie dobrego wizerunku…

GOŚĆ (śmiejąc się)

I kto by sprzedawał lody, kebaby, hot dogi. Jeszcze by mogło dojść do rozruchów…

KOBIETA

E, co ty, ludziom się już nie chce. To i tak nic nie daje. Ostatnie rozruchy widziałam mając siedem lat w telewizji podczas meczu piłkarskiego. Teraz już tego nie ma, sama wiesz, na mecz się idzie jak na piknik – kiełbaski, grill, wata cukrowa dla dzieciaków. Nawet jak tam przegrają, a przecież zawsze ktoś przegrywa – to tylko ponarzekają za co to oni, kibice znaczy się, podatki płacą. Ale moja mama opowiadała mi, jak wyglądały rozruchy polityczne za czasów jej młodości – policja z pałami, czołgi, armatki wodne, gazy łzawiące… Wszystko naraz…

GOŚĆ

E, to musiała być niezła przygoda… (*hałas przy drzwiach wyjściowych stopniowo się wzmaga, nabiera coraz ostrzejszej formy*) Teraz jakoś smętnie jest. Człowiek złodzieja musi zamawiać, żeby mieć trochę rozrywki…

KOBIETA (*nuc*i)

„Dziś prawdziwej zadymy już nie ma, żeby człowiek choć trochę się bał…" I prawdziwych złodziei też chyba nie. Słyszysz jak się męczy z zamkiem wuja. Zobaczysz, zaraz się wkurzy i będzie wyważał drzwi, chociaż takich atrakcji nie było w umowie… Usługi dodatkowe.

GOŚĆ

Uważaj, żeby ci za to nie kazali dodatkowo zapłacić. A w ogóle jakie usługi oni jeszcze oferują? Masz jakiś folder?

REŻYSER

Kobieta wstaje, podchodzi do komody (*akcja zatrzymuje się i dwaj Aktorzy Fizyczni zmieniają barek z poprzedniego aktu na komodę z aktu I*) Przepraszam panowie trzymajmy się tekstu sztuki (*do Aktorów Fizycznych z wyraźna irytacją*), was w tym akcie już miało nie być! *(po chwili wraca do tekstu*) … podchodzi do komody i zaczyna szukać w szufladach.

KOBIETA

Gdzieś to tu miałam… Mają dosyć duży wachlarz usług i nie są drodzy…
(nagle zza drzwi wychyla głowę złodziej)

ZŁODZIEJ

Ja pani później zostawię prospekt i materiały reklamowe. (*wchodzi do pokoju*) Świadczymy prawie wszystkie usługi złodziejskie – okradanie mieszkań, samochodów, garaży, ogródków działkowych, banków, instytucji, sklepów, napady z bronią w ręku i bez broni. Oczywiście wyłącznie w celach rabunkowych. Kradzież zamówionych rzeczy, okradanie na zamówienie mieszkań własnych i cudzych. Kradzieże i włamania towarzyskie, widowiskowe. (*zwraca się do Reżysera*) Możemy też grać w filmach, sztukach, oczywiście złodziei. Jesteśmy przygotowani do wykonania prawie każdej usługi złodziejskiej…

REŻYSER (*przerywa*)

Zaraz, zaraz, tego nie ma w tekście, proszę nie włączać tutaj swoich uwag!

ZŁODZIEJ

Dobrze, chciałem tylko, żeby postać była barwniejsza…

REŻYSER

Przepraszam, jak będę chciał, żeby „postać była barwniejsza” (*z naciskiem*) to panu powiem, w końcu do cholery, ja tu jestem reżyserem!(*pauza)* Wracajmy do tekstu.

GOŚĆ

A czego nie wykonujecie?

ZŁODZIEJ

Na przykład kradzieży z morderstwem. Albo okradania grobów, nieboszczyków. Słowem wszystkiego co uwłaczałoby godności i jest niezgodne z kodeksem etycznym złodzieja. Wszystko pani dostanie, tylko skończę zamówienie. Mam się włamywać przez minimum 15 minut i budować napięcie.

REŻYSER

Złodziej wycofuje się z powrotem za drzwi, zamyka je i zaczyna je forsować.

GOŚĆ

To ile wzięli za to włamanie? Połowę ci zwrócę…

KOBIETA

Coś ty, przecież to w ramach prezentu urodzinowego ode mnie.

GOŚĆ

No dobra. Jak nie chcesz… Ale ile zapłaciłaś.

KOBIETA

Pięć.

GOŚĆ

E, to rzeczywiście niedużo. I płaci się z góry?

KOBIETA

Ja zapłaciłam, ale można po wykonaniu usługi, tylko wtedy doliczają ci wszystkie nieprzewidziane dodatkowe koszty. No i można na raty. Ale to jeszcze mniej się kalkuluje. (*słychać już duży łomot i wyważanie drzwi*) Zwłaszcza jeżeli chodzi o zwykłą rutynową kradzież z włamaniem…

REŻYSER

Złodziejowi wreszcie udaje się sforsować drzwi i wpada do pokoju.

ZŁODZIEJ (*z pretensjami*)

Dlaczego nikt mi nie powiedział o tym zamku, wziąłbym specjalny zestaw narzędzi, a tak musiałem wyważać drzwi…

KOBIETA (*też z pretensjami, przyglądając się drzwiom*)

Wyważania drzwi też nie było w umowie!.

ZŁODZIEJ

Tego też nie było ! (*pokazując część zamka od drzwi*)

KOBIETA

Przecież złodziej musi być przygotowany na wszystko…

ZŁODZIEJ (*zdenerwowany*)

W mojej specjalności – włamania na zamówienie – nie powinno być takiego stresu, ja już jestem po jednym zawale, nie mogę mieć takich niespodzianek. Jeśli klient sobie życzy improwizacji, to idzie ktoś inny i wtedy rzeczywiście trzeba być przygotowanym na wszystko…

GOŚĆ

No wie pan, większość ludzi lubi niespodzianki. Lubimy trochę adrenaliny, bo to ona przyśpiesza tempo życia. Zmusza do działania. Czasem odwraca prądy spokojnie płynących rzek…

ZŁODZIEJ (*oglądając z kobietą zamki w drzwiach*)

Jaka rzeka? … Przecież to ten pieprzony zamek sklecony przez jakiegoś amatora…

KOBIETA (*zdenerwowana ciągłym narzekaniem*)

Nie jakiegoś amatora, tylko mojego wuja, który ma opatentowanych kilka pomysłów racjonalizatorskich. A poza tym, jak taki amatorski, to czemu pan się tak z nim męczył?

ZŁODZIEJ

Bo nie miałem odpowiednich narzędzi!

KOBIETA

To już bez narzędzi nic nie potrafi pan ukraść?! Też mi fachowiec! (*Złodziej chwyta się za serce, czerwienieje*) Odpowiednie narzędzia…

REŻYSER (*próbował się wtrącić, wreszcie podrywa się z fotela*)

Nie, nie! Zbyt naturalistycznie. Za mocno. Straszny łomot. Tak nie można! Wszystko to ma być w większym cudzysłowie. Dystans. Ty grasz (*do Kobiety*), on gra, niżej, wyżej. (*oboje wpatrzeni w Reżysera*) Spokojniej wszystko… Jeszcze raz od (*patrzy w tekst*) „Dlaczego nikt mi nie powiedział o tym zamku”… (*aktorzy po raz drugi odgrywają ten fragment spokojnie, na półuśmiechach, lekko jakby się bawili)*

ZŁODZIEJ (*przysuwając się do Gościa na wersalce*)

Bez narzędzi – to po godzinach i dla przyjemności, nie dla zarobku. A trzeba paniom wiedzieć, że mam jeszcze specjalności kieszonkowiec i kradzieże samochodów.

GOŚĆ

I uprawia je pan czasem?

ZŁODZIEJ

No samochód to jeszcze czasem ukradnę. Dla własnej przyjemności, bo kocham samochody. Zresztą nie jest to już tak opłacalne, jak kiedyś. Po pierwsze – każdy woli mieć nowy, po drugie wymyślają coraz więcej zabezpieczeń. Trzeba w tym siedzieć na bieżąco, znać wszystkie knify. Tak jak w kradzieżach kieszonkowych trzeba codziennie ćwiczyć palce. Kto na co dzień nie zajmuje się kieszonkowstwem, szybko wychodzi z wprawy i traci kontakt.

KOBIETA

Zresztą kieszonkowstwo (*wymawia z trudem*) nie jest chyba nawet w waszym środowisku za bardzo szanowane.

ZŁODZIEJ

Bo mało opłacalne. W kradzieżach kieszonkowych wciąż jeszcze przeważnie działa się na żywioł, co daje duże możliwości napotkania tak lubianych przez panie niespodzianek. A w naszej branży nikt ich nie lubi, bo stwarzają duże ryzyko niepowodzenia lub nawet schwytania na gorącym uczynku. A to już prawdziwa katastrofa. A ja pracuję teraz w agencji, więc zupełnie odwykłem od niespodzianek.

GOŚĆ

Tak, człowiek szybko odwyka od trudów i staje się wygodny… A jakby pan stracił tę pracę w agencji, to czym by się pan zajął?

ZŁODZIEJ

Chyba jednak samochodami. Kradzieżą samochodów na części albo w całości… Albo aktorstwem. Jestem w tym całkiem niezły, prawda panie reżyserze? (*zwraca się do Reżysera*)

REŻYSER (*poirytowany*)

Przeklęta rzecz ci amatorzy. (*prawie do siebie*) Proszę się trzymać tekstu, tylko tekstu! (*głośniej do Złodzieja*)

ZŁODZIEJ

Dobra, dobra. Ja tylko tak, przecież to tylko próba.

REŻYSER

Generalna. Z udziałem publiczności.

ZŁODZIEJ (*poważnie*)

Ale próba. I proszę na mnie nie krzyczeć. Bo sobie pójdę… Nie pozwolę się traktować jak dziecko.

REŻYSER

Znowu pan zaczyna. Przecież tyle razy dyskutowaliśmy o tym, myślałem żeśmy się dogadali, że ja tu jestem reżyserem…

ZŁODZIEJ

A co tu jest do rozumienia. Zostałem wynajęty do grania, to nauczyłem się tekstu i gram jak umiem. I wcale nie jestem gorszy od innych, a nawet ubarwiam nudę tekstu, prawda? (*zwraca się do publiczności*) No… (*wraca do tekstu sztuki*) Ale sam z pracy w agencji nie

zrezygnuję (*wraca do Gościa*). Nawet dla aktorstwa, bo złodziejstwo to jednak pewniejszy grosz, a do teatru nie zawsze ludzie przychodzą, a na usługi złodziejskie zawsze był, jest i będzie popyt. Płacą ubezpieczenie i emerytura gwarantowana. Tych kilkanaście lat będzie można pobyć nawet porządnym i szanowanym obywatelem Rzeczypospolitej. (*przechodzi na ton oficjalny, służbowy*) A tymczasem proszę panie o zdjęcie biżuterii i dobrowolne oddanie całej posiadanej przy sobie gotówki.

GOŚĆ (*z przekąsem*)

A jakbyśmy nie chciały oddać dobrowolnie, to czym by nas pan przekonał?

ZŁODZIEJ (*wyciąga z kieszeni pistolet*)

Mam tu co prawda atrapę pistoletu, ale najskuteczniejsze są zawsze środki mniej hałaśliwe – nóż, pięść. (*prezentuje niezbyt okazałe bicepsy*)
Kobieta i Gość zdejmują pierścionki i jedna kolczyki z uszu, druga łańcuszek z szyi, później oddają pieniądze, jedna z torebki, druga z komody.

ZŁODZIEJ

Wszystko? Na pewno…?

GOŚĆ (*ze skruchą*)

Przepraszam, że tak mało, ale myślałam, że będą tylko pieniądze i nie wzięłam z domu prawie żadnej biżuterii…

KOBIETA

Powinnaś się cieszyć, że masz to już za sobą, zostałaś oficjalnie okradziona i teraz nikt ci nie będzie wmawiał, że widocznie masz konszachty, że jakoś ciebie omijają… (*z przekąsem*) Ale, jak ci tak bardzo zależy na tej biżuterii, to możesz się z panem umówić osobno… (*w tym czasie Złodziej przelicza pieniądze*)

ZŁODZIEJ

W porządku, wszystko się zgadza. (*zmierza do drzwi wejściowych*) A, proszę, (*wyciąga z kieszeni prospekty*) tak jak obiecałem. Tu są wszystkie informacje o świadczonych przez naszą agencję usługach.

GOŚĆ (*przeglądając prospekt*)

A jak się pan nazywa, gdybym chciała osobiście pana zamówić…

ZŁODZIEJ

My nie mamy nazwisk, mamy numery – ja mam czterdzieści cztery (*pokazuje znaczek na podszewce kurtki*)

GOŚĆ

A ceny? (*przegląda prospekt*) Bo tu nie ma…

ZŁODZIEJ (*już w drzwiach*)

Do uzgodnienia, w zależności od majętności klienta i od standardu usługi. Na końcu jest numer telefonu – tam się pani wszystkiego dowie. Do widzenia. (*próbuje wyjść, ale klamka stawia opór, wchodzi I Aktor Fizyczny i próbuje mu pomóc, ale nie daje rady, więc wchodzi II Aktor Fizyczny i dopiero w trójkę otwierają drzwi, wychodzą przez nie wszyscy trzej*)

REŻYSER(*czyta)*

Kobieta siedzi na wersalce i dopija resztę herbaty. Gość przegląda prospekt z zaciekawieniem.

GOŚĆ

Patrz oferują nawet kradzież upatrzonego psa rasowego i nierasowego z gwarancją. Ale na co gwarancja, że nie ucieknie, czy że jest szczepiony, że nikt go nie znajdzie…?

KOBIETA (*z innej beczki*)

O kurczę, zupełnie zapomniałam zapytać o to, jak ocenia ten zamek wuja… (*zmartwiona*) I co ja mu teraz powiem?.

REŻYSER (*czyta*)

Gaśnie światło. Opada kurtyna. Przed nią wychodzi bardzo reprezentacyjna dziewczyna.

DZIEWCZYNA (*reprezentacyjna, a jakże*)

Spektakl ten sponsorowany był przez Agencję Usług Wszelakich dla Ludności i Zakład Ubezpieczeń od Kradzieży.

REŻYSER

Dziewczyna schodzi. I teraz wszyscy wychodzą do ukłonu. (*czeka chwilę, lecz nikt się nie pojawia*) Wszyscy wychodzą do ukłonu! (*krzyczy*) Do cholery, co się tam dzieje! (*wychodzi jeden z Aktorów Fizycznych*)

AKTOR FIZYCZNY (*zdenerwowany*)

Pan Złodziej właśnie dostał wiadomość, że okradli mu mieszkanie… (*znika za kulisami*)

REŻYSER (*podążając za nim za kulisy)*

O, biedak…

II miejsce w konkursie na sztukę dla amatorskich teatrów dziecięcych i młodzieżowych w kategorii osób dorosłych

Wojciech Fiwek

Przygody Jeżyka, co się rozbrykał

Wojciech Fiwek – ma 84 lata. Reżyser filmowy. Realizował głównie filmy dla dzieci i młodzieży. Jego związki teatrem były sporadyczne.

OSOBY:

JEŻYK
MAMA JEŻYKA
TATA JEŻYKA
JEŻYNKA, SIOSTRA JEŻYKA
ZAJĄCZEK
MAMA ZAJĄCZKA
SIOSTRA ZAJĄCZKA
BRAT ZAJĄCZKA
ŻABA

SCENERIA:
Mieszany las z krętą, ginącą w zaroślach, ścieżką, na pagórku rozłożysty jałowiec, pod nim stos zeschłych liści, w pierwszym planie gęste łopiany lub inne rośliny. Słychać głos ptaków.
Spod kupki liści wychodzi Jeżyk, zerka na boki, podchodzi do brzegu stoku pagórka, zwija się w kłębek, stacza pochyłością i ginie w gęstej zieleni. Po chwili wystawia pyszczek przygląda się dzieciom na widowni, po czym znika w liściach. Teraz w innym miejscu ukazuje się i, ku uciesze widzów, mruga oczkami. Słysząc wołanie Mamy, ponownie się kryje w gęstwinie.

MAMA
Jeżyku, gdzie jesteś? Odezwij się.
TATA (*podchodzi)*
Wracaj natychmiast, słyszysz?
JEŻYNKA *(dołącza*)
Braciszku, nie chowaj się, mam dla ciebie coś smacznego. Pośpiesz się, bo sama zjem.
MAMA
Skaranie boskie z tym dzieciakiem, na moment oka nie można z niego spuścić. Synku, proszę cię po dobroci.
TATA
Jeżyku, ja nie żartuję! Pójdę po ciebie, wiem gdzie jesteś, a wtedy, domyślasz się, co będzie?
JEŻYNKA
Braciszku, proszę cię, nie denerwuj rodziców. (*z zarośli wyłazi Jeżyk i staje w pewnej odległości)*
TATO
Podejdź bliżej. (*przybliża się nieco)* Jeszcze bliżej. *(znów robi dwa kroki)* Bliżej, bliżej, tu do mnie.
JEŻYK *(płaczliwie)*
Bliżej już nie mogę, bo... nie mogę.
TATA
Nie możesz? To ja ci pomogę.
JEŻYK
Oj nie, nie tato. *(podbiega)*
TATA
Kto wczoraj obiecywał poprawę?
JEŻYK
Ja.
TATA
Że już nigdy, bez naszej wiedzy, nie będziesz się oddalał od naszego legowiska, tak?
JEŻYK
Tak tato.
TATA
Jesteś już taki duży... Inne młode jeże od dawna pomagają rodzicom. Same urządzają posłanie na zimę. A ty? Masz tylko figle w głowie.
MATKA
Twoja siostra Jeżynka też jest w twoim wieku, a od dawna pomaga mi w różnych pracach domowych. Nie wstyd ci? *(Jeżyk zwiesza ryjek, Tata odchodzi, Jeżyk biegnie za nim)*
JEŻYK
Tato, nie gniewaj się.
TATA
Mam nadzieję, że wreszcie zmądrzałeś. Idź, przeproś mamę.
JEŻYK *(całuje ją w ryjek)*
Już nie będę.
TATO
Widzisz, jak chcesz, potrafisz być grzeczny. No dobra, to teraz przejdziemy się do lasu.

JEŻYK

Jak to, ja też?

TATA

Musisz się uczyć. Będziemy polować, trzeba na kolację coś przynieść. Musisz wiedzieć, że jeże tylko w nocy zdobywają żywność.

MAMA

Nie tylko jeże, sowy też, nocne marki i nietoperze.

TATA

Prawda, widujemy je, jak pięknie, szybując nad drzewami, wyłapują ćmy i inne owady... No, szkoda czasu, idziemy.

MAMA

Przynieście trochę ślimaków, Jeżynka bardzo je lubi.

TATA

Wiem, wiem. Był deszcz, na pewno wyjdą na spacer.
Jeżyk z Tatą w lesie, przed nimi rozłożysta leszczyna, obaj giną w zieleni.

TATO

Synku, nie widzę cię, gdzie jesteś, słyszysz mnie? Jeżyku! *(wdrapuje się na pień po ściętym drzewie)* Tutaj jestem, przy leszczynie! Hop, hop! *(zaczyna przeszukiwać krzewy jagód, zagląda, do lisiej jamy)* Teraz, już mu nie daruję! *(znów włazi na pień)* Przepadł – kamień w wodę. Przecież on tu nie zna żadnej ścieżki, noc się zbliża. Mama się zmartwi, a siostra! Tak go bardzo kochają.

JEŻYK *(śpiewa, drepcząc ścieżką)*

Wybacz mamo, wybacz tato,
siostra też wybaczy –
wrócę do was, bo was kocham,
lecz się spóźnię raczej,
bo tu tyle piękna wkoło,
i jedzonko smaczne,
o, ślimaczek, jest i grzybek,
więc za mną nie płaczcie
spacerując wśród zieleni,
pyszczkiem sobie mlaskam,
blask słoneczny zieleń złoci
las się mieni w blaskach.
wielki las, ogromne sosny
i świerki jak wieże,
a w tym morzu zieloności,
ja, wasz dzielny Jeżyk.

Na ścieżkę wskakuje żabka, przygląda się Jeżykowi.

JEŻYK

Ach, dawno nie widziałem tak pięknej, apetycznej żabki. Mniam, mniam, bardzo mi się podobasz.*(zbliża się do niej, ona odskakuje)*
Proszę cię, nie uciekaj, chcę tylko na ciebie popatrzeć! Nie bój się, nie poznajesz mnie? Jestem malutkim miłym jeżem. Masz takie śliczne oczęta, a jaki uroczy pyszczek. Zostań chwilę, zabawimy się razem. To będzie pyszna zabawa.
Rusza do niej, ona robi dwa skoki w bok i wskakuje do błotnistego bajora, on za nią – słychać krzyk, po chwili ukazuje się uwalany błotem Jeżyk.
Ty wstrętna żabo, ty potworze, nie daruję ci! Tak się dałem nabrać, ech!
Szczęście, że nie utonąłem. To byłby koniec mojej wyprawy. Rany, jak ja wyglądam! Dobrze, że tata mnie nie widzi. Mam nauczkę żeby się z nimi nie zadawać. Niby takie niewiniątka, a tak podstępne. Nie ma jak ślimaczki, to są miłe zwierzątka, a jakie smaczne! Mniam, mniam. I do tego, bardzo wolno uciekają. Nie skaczą jak te głupie

żabska. Ślimaczki – marzenie! Oj, oj.... poczułem straszny głód.
Zaraz muszę coś zjeść. Tylko, że... tak, muszę czekać do nocy.
Drepcze chwilę, wtem słyszy ciche piski, zatrzymuje się.

JEŻYK

Co to? Znów jakieś ohydne żabsko?
Rusza w tamtym kierunku, pod kusą jodełką widzi skulonego zajączka, *drepcze tam, szaraczek kryje się w trawie.*

JEŻYK

Nie uciekaj!

ZAJĄCZEK

Odejdź! Boję się ciebie!

JEŻYK

Zajączku, spokojnie, nic ci nie grozi, powiedz tylko, może w czymś ci pomóc.

ZAJĄCZEK

Nie, wynocha stąd! Chcesz mnie na pewno zjeść.

JEŻYK

Czyś ty oszalał? Zajączków nie jadam. Jesteś tu sam?

ZAJĄCZEK

Co to cię obchodzi. Jestem z mamą, bratem i... z siostrą. Mamo, ratuj mnie, on chce mnie połknąć!

JEŻYK

Żarty sobie stroi, czas tylko mi zabiera. Jakby jeża nie widział. (w*raca na ścieżkę)*

ZAJĄCZEK

Hej, poczekaj! Ty naprawdę jesteś jeżem?

JEŻYK

Nie, żabą. Czego ty chcesz?

ZAJĄCZEK

Proszę, poczekaj, nie odchodź... Proszę cię.

JEŻYK

Nie mam czasu na głupie żarty, śpieszę się, przede mną kawał drogi.

ZAJĄCZEK

Jeżu, przyjdź, coś ci powiem. Chociaż na chwilę, proszę.

JEŻYK

Co ty znów kręcisz? Mów szybko, bo nie mam czasu, noc się zbliża. I żebyś wiedział, że jeż, to mój tata, a ja jestem Jeżyk

ZAJĄCZEK

Acha, Jeżyk. Proszę cię... przyjdź tu do mnie.

JEŻYK

Tak, żeby mnie twoja mama przegoniła!

ZAJĄCZEK

Mojej mamy tu nie ma... Jestem sam, zgubiłem się...

JEŻYK

To dlaczego nie mówisz od razu!

ZAJĄCZEK

Bo myślałem, że to ten wilk-straszydło.

JEŻYK

Ja, straszydło? Puknij się w głowę. Po prostu potknąłem się o korzeń i wpadłem w błoto. Ty byś też tak wyglądał, gdybyś się zagapił.

ZAJĄCZEK

No właśnie, zagapiłem się. Zobaczyłem taką piękną koniczynkę, zrobiłem parę razy chrup, chrup i... i mamy już nie było.
Pokicała razem z bratem i...siostrą. Szukałem ich, ale...

JEŻYK

Ej, ty gapciu. I co ja mam teraz zrobić? Przecież mamy ci nie znajdę. Ty wiesz, jaki jest ten las?

ZAJĄCZEK

Nie wiem.

JEŻYK

Wielki, jak cały świat.

ZAJĄCZEK

To znaczy jaki?

JEŻYK

Sam nie wiem. Właśnie chcę to sprawdzić.

ZAJĄCZEK

A gdzie on jest?

JEŻYK

Tam, za lasem. Las się kończy a zaczyna się wielki świat.

ZAJĄCZEK

Za lasem, mówisz... Jeżyku, to co będzie ze mną?

JEŻYK

Co! Sam nie wiem. Widzisz, już noc do lasu włazi. Schowaj się w trawie, o tam, pod jałowcem i śpij. Ja muszę coś upolować, inaczej z głodu umrę.

ZAJĄCZEK

Nie umieraj, Jeżyku, proszę, nie umieraj... bo sam tu zginę?

JEŻYK

Co, znowu chcesz zginąć? Nie bój się, jeszcze trochę wytrzymam, rano pomyślę, co z tobą zrobić. Ja spać będę pod tą kupką liści. Zapamiętaj!

ZAJĄCZEK

Dobrze Jeżyku, będę pamiętał.

JEŻYK

Tylko mnie obudź, bo ja śpię bardzo mocno. Chyba wiesz, że jeże śpią w dzień. Nie tak jak zające, w nocy.

ZAJĄCZEK

Nie wiedziałem.

JEŻYK

To teraz wiesz. W dzień śpią, bo w nocy harcują, polują, żeby sobie pojeść zdrowo.

ZAJĄCZEK

Jak to, harcują żeby sobie pojeść ?

JEŻYK

Nie! Żeby się pożywić polują na myszki, różne ślimaki, żabki. A harcują, to znaczy, że skaczą i figlują...Tak jak ty figlowałeś, zamiast trzymać się mamy, a teraz masz zmartwienie.

ZAJĄCZEK

I to jeszcze jakie...

JEŻYK

Więc pamiętaj! Mocno śpię i bardzo trudno mnie obudzić, rozumiesz?

ZAJĄCZEK

Tak. Jeżyku, a nie zapomnisz o mnie? Tak się boję ...

JEŻYK

Nic ci nie grozi, ja będę w pobliżu – wrócę do ciebie, cześć!
Scena ciemnieje, na tle lasu – dziecięcy śpiew.

Drzewa, krzewy sennie szumią,
cicho dzwonią świerszcze,
las powoli już zasypia – sowy nie śpią jeszcze,
ziemia, kwiaty pachną chłodem,

tam przemyka jeleń,
tu pajączki tkają sieci
księżyc srebrzy zieleń.
Ta piosenka dla ciebie, lesie kochany,
ty nam dajesz wszystko, co masz,
więc my tobie swą dobroć oddamy
rośnij, piękniej, o lesie ty nasz

W porannym słońcu Zajączek budzi się, przyskakuje do kupki liści, rozgrzebuje ją.

ZAJĄCZEK

Jeżyku, pora wstawać. Jeżyku, obudź się ! Je-ży-ku!!! Halo! Tratatata! Bach, trach, bach, trach, tra tata, tra tata !

JEŻYK

O rany! ratunku! Co tu się dzieje, las się pali?!

ZAJĄCZEK

Nie, nie pali się, ale cały las się obudził, a ty śpisz i śpisz.

JEŻYK

Mówiłem ci, że będziesz miał kłopoty. Wiesz, jak sobie pojadłem? Pewnie dlatego dobrze mi się spało. A ty po śniadanku?

ZAJĄCZEK

Nie.

JEŻYK

To zrób sobie chrup, chrup, a ja... Patrz, trochę błota ze mnie spadło. Już się czuję lżejszy ha, ha!

ZAJĄCZEK

Jeżyku, a co... co będzie ze mną? Miałeś w nocy pomyśleć.

JEŻYK

Tak, tak... Prawdę mówiąc, to... nie wiem, co z tobą zrobić.

ZAJĄCZEK

Chcesz mnie tu zostawić?

JEŻYK

Coś ty! Sam widziałeś, ile ci już pomogłem, ale... czy ty wiesz, ile czasu trzeba, żeby poznać wielki świat?

ZAJĄCZEK

Pewnie dużo. To na razie może byś poznał pół świata?...

JEŻYK

To dla połówki nie warto by mi było z domu uciekać.

ZAJĄCZEK

Jeżyku...To sam mam szukać swojej mamy?

JEŻYK

Bardzo żałuję, ale zrozum...

ZAJĄCZEK

A nie mógłbym razem z tobą ... do tego wielkiego świata? Przy okazji moglibyśmy szukać mojej mamy.

JEŻYK

Mądrala! Ty będziesz hycał na długich łapkach, a ja…

ZAJĄCZEK

To nie są łapki, one nazywają się skoki.

JEŻYK

No właśnie! Ty skokami do przodu, a ja, na swych krótkich łapkach, miałbym się wlec za tobą, tak? Śmiałby się cały las.

ZAJĄCZEK

Ale ja bym chodził małymi kroczkami, to byś nadążył za mną.

JEŻYK

Ciekawe, jak by to wyglądało.

ZAJĄCZEK

Zwyczajnie, mogę ci zaraz pokazać.
Wyskakuje na ścieżkę, staje słupka i wolno sunie przed siebie, nagle robi dwa duże skoki.

JEŻYK (śmiech)

Tego się właśnie spodziewałem.

ZAJĄCZEK

Trochę mi nie wyszło, ale jakbym poćwiczył...

JEŻYK

Miły szaraczku, urodziłeś się zającem i takim już pozostaniesz, więc żadne ćwiczenia ci nie pomogą.

ZAJĄCZEK

Jednak spróbuję. Będę trenował dzień i noc. Przekonasz się, co mały szaraczek potrafi.

JEŻYK

Nie wierzę. Przez jakiś czas będziesz dreptał przy mnie, nagle skoczysz i znikniesz mi z oczu.
A ja, nie tylko twojej mamy, ale i ciebie będę musiał szukać po lesie. I tak już ci dużo czasu poświęciłem.

ZAJĄCZEK

Jeżyku kochany, zobaczysz, będę się bardzo starał. A jakbym czasem trochę przyśpieszył, to poczekam na ciebie. A przydam ci się na pewno. Popatrz, jakie mam wielkie słuchy.

JEŻYK

Co to jest? Gdzie ty je masz?

ZAJACZEK

Jak to gdzie? Tu, tak się nazywają moje uszy. Zwyczajnie – słuchy.

JEŻYK

Dobra, niech ci będą słuchy. Ale pomyśl sobie, jak się bardzo od siebie różnimy.
Ty śpisz w nocy – ja w dzień, ty żywisz się zieleniną, ja ślimakami, myszkami, żabkami. Ty masz skoki i słuchy, u mnie są małe uszy i krótkie nóżki, więc jak możemy razem wędrować ?

ZAJĄCZEK

Nie martw się, damy sobie radę. Ty masz świetny węch, wyczujesz każde grożące nam niebezpieczeństwo, ja mam tak doskonały słuch, że nawet słyszę jak trawa rośnie, a co dopiero, gdyby ktoś chciał nas znienacka zaatakować.

JEŻYK

Hm, właściwie, masz trochę racji... Twoje słuchy mogą nam się przydać, a nawet te twoje skoki.

ZAJĄCZEK

No widzisz. A ze spaniem też jakoś sobie poradzę – nauczę się spać w dzień. I tak, jak ty, żywić się nocą. Trawa przecież nie śpi, jest nawet smaczniejsza, bo skropiona rosą i bardziej w ząbkach chrupie.

JEŻYK

Szaraczku, a powiedz mi, jak to jest z tą trawą, czy naprawdę słychać jak ona rośnie?

ZAJĄCZEK

Nie, żartowałem. Trawa rośnie cichutko, nikt tego nie słyszy.
Wchodzą na polanę, przed nimi wielki krzak jeżyn, Jeżyk niucha, kilka razy parska.

JEŻYK

Jak tu słodko pachnie!

ZAJĄCZEK

To jeżyny. Kiedyś je jadłem, są pyszne!

JEŻYK

Muszę się do nich dobrać.

ZAJĄCZEK

Nie warto, znajdziemy coś lepszego.

JEŻYK

Chcesz, żebym z głodu umarł?

ZAJĄCZEK

Jakoś wytrzymasz, a i tak tam nie wejdziesz.

JEŻYK

Ja nie wejdę? To zaraz zobaczysz. O, po tej gałęzi, co leży na krzaku.

ZAJĄCZEK

Chyba żartujesz.

JEŻYK

Wcale nie.

ZAJĄCZEK

Spadniesz z niej.

JEŻYK

Nie, tylko usiądź na jej końcu i nie wstawaj, bobym kozła fiknął.

ZAJĄCZEK

Mogę usiąść, ale i tak tam nie wejdziesz.

JEŻYK

To się mylisz. Patrz uważnie.
Jeżyk wdrapuje się na gałąź, idzie po niej jak po drabinie, staje na jej wierzchołku.

ZAJĄCZEK

Jednak ci się udało, brawo!

JEŻYK

Grunt to odwaga, Zajączku. Zrzucę ci parę jeżynek.

ZAJĄCZEK

Uważaj, żebyś razem z nimi na mnie nie spadł!

JEŻYK

Bądź spokojny *(próbuje)* Niezłe! Ale ślimaczki smaczniejsze.

ZAJĄCZEK

A żabki nie?

JEŻYK

Nie mów mi o nich. Ale mogą być też myszki, jakieś jajeczko.

ZAJĄCZEK

Jeżyku zejdź już, poszukamy twoich smakołyków.

JEŻYK

Chwileczkę, zaczęły mi smakować.

ZAJĄCZEK

Uparciuch z ciebie! (*pomiędzy kępami mchu, w kierunku Zajączka, pełznie wąż)*
Ojej, żmija!

JEŻYK

Rzuć mi ją, schrupię ze smakiem. Gdzie ona jest?

ZAJĄCZEK

Tam, koło pieńka, idzie tutaj.

JEŻYK

Idzie? Przecież ona nie ma nóg. Chyba pełza.

ZAJĄCZEK

Tak, pełza, prosto na mnie.

JEŻYK

Widzę ją, widzę... Ale to nie wąż, to zaskroniec. Nie bój się, on ci nic nie zrobi, nie jest jadowity.

ZAJĄCZEK:

Boję się, ona się do mnie zbliża. Jeżyku, trzymaj się, uciekam!
Zajączek odskakuje w bok, gałąź z Jeżykiem odbija się w górę, on kozłuje w powietrzu, pada na grzbiet w gąszcze jeżyn.

JEŻYK

No, nieźle mnie urządziłeś! Nie mogę się ruszyć... Ojej, ile tu kolców!

ZAJĄCZEK

Ja nie chciałem...

JEŻYK

To już koniec mojej wyprawy... i pewnie tu z głodu umrę.

ZAJĄCZEK

Nie umieraj, Jeżyku. Poczekaj, pobiegnę po pomoc.

JEŻYK

Żartujesz, skąd? Chyba tylko mrówki mogą mnie stąd wynieść, ojej!

ZAJĄCZEK

Bo jesteś uparciuch. Mówiłem, żebyś tam nie właził.

JEŻYK

Mam nauczkę. Tata mi dobrze radził.. Zanim coś zrobisz, trzy razy pomyśl.

ZAJĄCZEK

To teraz wymyśl coś!

JEŻYK

Mądrala! Wejdź tu i wymyślaj. Zachciało mi się jeżyn! Już nigdy nawet nie spojrzę na nie.

ZAJĄCZEK

To przeze mnie. Myślałem, że to prawdziwa żmija.

JEŻYK

Mówiłem ci... Zaskroniec nie jest groźny, ojej, ojej, ojej...

ZAJĄCZEK

Jeżyku... Jeżyku, słyszysz mnie? No tak, pewnie z bólu zemdlał.
A może zasnął. Już sił nie mam do niego.
Zrywa się silna wichura, targa krzakiem jeżyn.

ZAJĄCZEK:

Jeżyku, trzymaj się! Ja uciekam! (*wiatr strąca Jeżyka na ziemię)*

JEŻYK:

Zajączku...Zajączku! Ojej! Pomocy, ledwie żyję. Zajączku!
Oblepiony ściółką, podnosi się. Z zakrwawionym ryjkiem, kulejąc, wychodzi na łączkę, wdrapuje się na pień.

JEŻYK

Zajączku, odezwij się... Opuścił mnie. Tato, pomóż mi, tato!
(z zarośli wybiega Zajączek)

ZAJĄCZEK

Jeżyku, jak ja się cieszę! Tak się martwiłem o ciebie.

JEŻYK

A ja... Bałem się, że już nigdy cię nie zobaczę.

ZAJĄCZEK

Rany, jak ty biedaku wyglądasz, ryjek zakrwawiony.

JEŻYK

Głupstwo, zagoi się. Ale jak to się stało, że ja...

ZAJĄCZEK

Straszny wicher się zerwał. I on cię pewnie strącił.

JEŻYK

Jakie to szczęście. Już myślałem, że tam na zawsze zostanę.

ZAJĄCZEK

A ja się bałem, że ten wiatr porwie mnie gdzieś daleko od ciebie. Dobrze, że się schowałem za krzakiem, prawda?

JEŻYK

Zrobiłeś bardzo mądrze, bo znów jesteśmy razem.

ZAJĄCZEK

Ale co z moją mamą... Czy ją jeszcze zobaczę?

JEŻYK

Będziemy szukać, aż znajdziemy.

ZAJĄCZEK

Jesteś dla mnie taki dobry. A jak nam się nie uda?

JEŻYK

Wezmę cię do nas. Zobaczysz, jakie mamy gniazdko wśród jałowców, poznasz moją siostrę, Jeżynkę.

ZAJĄCZEK

Ale jak tam trafimy?

JEŻYK

Też o tym myślałem.

ZAJĄCZEK

Jeżyku, ty masz świetny węch.

JEŻYK

A ty doskonały słuch, to razem jakoś trafimy, prawda. No, ale przed tym muszę się trochę przespać. Już zasypiam.
Jeżyk szykuje sobie legowisko, Zajączek pomaga.

ZAJĄCZEK

Pośpij, nabierzesz sił. Jeżyku, chcę cię jeszcze o coś zapytać. Czy wiesz, gdzie nasze słonko kładzie się spać ?

JEŻYK

Podobno w różnych miejscach. Kiedyś tata widział je, jak się w zagajniku kładło i pewnie tam zasypiało.

ZAJĄCZEK

To ciekawe. A rano, to kto je budzi?

JEŻYK

Chyba ptaki. Śpiewają mu dotąd, aż zobaczą jego wielki czerwony krąg. Zajączku, nie mów już nic, bo śpię.
Jeżyk w dołku, Zajączek przykrywa go liśćmi, staje słupka, lustruje, okolicę. Z daleka słychać pomruki burzy, błyska się.

ZAJĄCZEK

Burza nadchodzi, słyszysz?

JEŻYK

Niech sobie nadchodzi.

ZAJĄCZEK

Ale jak lunie, zmoczy nas. Miejsce musimy zmienić.

JEŻYK

Ja się deszczu nie boję, a ty schowaj się pod jałowcem.

ZAJĄCZEK

Jeżyku, po deszczu się prześpisz. *(zrzuca z niego liście)*
Sam będę się bał, proszę cię. *(z dala dochodzą jakieś rozmowy)*
Jeżyku, coś idzie w naszą stronę.

JEŻYK

Niech sobie idzie. przykryj mnie.

ZAJĄCZEK

Nie przykryję! (*Jeżyk zaszywa się w liściach)*

JEŻYK

Zajączku, błagam, daj mi pospać.

ZAJĄCZEK

Nie dam, bo słyszę, że ktoś się zbliża. To ten wilk-straszydło!!!

JEŻYK

Co!? *(zrywa się)* Widzisz go?!

ZAJĄCZEK

Widzę, czai się. Jest blisko!!!

JEŻYK

Jak będzie podchodził – udajemy martwych, rozumiesz?
Z kępy wysokiej trawy wychodzi duży jeż, za nim drepcze jego żona, na końcu Jeżynka. Zajączek skrył się za jałowcem, Jeżyk przycupnął wśród liści.

TATA

Zdaje mi się, że go zwęszyłem... Czuję go tutaj, a ty?

MAMA

E, przecież poznałabym jego zapach.

JEŻYNKA

Tato, wydaje mi się, że czuję tu zająca.

TATA

Zając mnie nie obchodzi. Ja tu wyraźnie czuję Jeżyka. Mój nos nigdy mnie nie zawodzi. On tu musi być.

MAMA

Słysząc nas, mógł się ze strachu schować.

TATA:

Spryciarz !
Krążą po polance, przeszukują każdy krzaczek, Jeżynka spostrzega Zajączka.

JEŻYNKA

Tato, ja to mam dobry węch, zobacz!
Tata podbiega do dołu.

TATA

A ty, co tutaj robisz ? Sam, w tym pustkowiu... i nie boisz się?

ZAJĄCZEK

Trochę... boję

TATA

Wyłaź z tego dołka! Coś podobnego! Ciekawe jak on tu się znalazł?
Zajączek, ociągając się, wychodzi.
Pójdziesz z nami. Nie martw się, zaopiekujemy się tobą.

MAMA

Zajączku, a może tu gdzieś widziałeś takiego małego jeżyka, podobnego do naszej córeczki?

ZAJĄCZEK

Ja ?... Jeży... ka?

TATA

Przecież biegałeś, kręciłeś się tu.

ZAJĄCZEK

No, tak, tak, kręciłem... Ale się nie bałem, ja jestem odważny.

TATA

Pewnie, jak na takiego malucha! Ale powiedz prawdę, uciekłeś mamie, tak? No, jak to było?

ZAJĄCZEK

Nie, to znaczy... Bo mama biegła tak szybko, że...

TATA

Nie nadążyłeś za nią. I co teraz – szukaj wiatru w lesie. Chodź.

ZAJĄCZEK

(spogląda w stronę dołka) Ale ja... może tu zostanę i... poczekam.

TATA

Oszalałeś? Myślisz, że mama ci tu z drzewa spadnie?

MAMA

(podbiega do Jeżyka)
Słuchaj, a może ta szaraczka z dwoma małymi tam, na polanie, to właśnie...

TATA

To możliwe.

ZAJĄCZEK

Tak, to na pewno moja mama! *(robi skok)*

TATA

Zostań! *(do żony)* Przejdź się, zobacz, czy są tam jeszcze.
Wtem rozlega się potężny grzmot, z dołu wyskakuje oblepiony liśćmi, ściółką, błotem, Jeżyk, utykając, zbliża się do ojca.

JEŻYK

Tato, tato!

TATA

(spogląda na Jeżyka) Co to za straszydło! Precz ode mnie!

JEŻYK

Tato, to ja...ja. Jestem twoim synkiem, nie poznajesz mnie?

TATA

Co ono powiedziało? Tato? Coś podobnego! Miałem kiedyś syna, ale....on wyglądał całkiem inaczej. Był czysty, elegancko uczesany na jeża, a to przecież jakiś okaleczony potwór. Szaraczku, idziemy!

JEŻYK

(podbiega do Taty) Wierz mi, to ja, Jeżyk. Tato, wybacz, już nigdy, nigdy tego nie zrobię. Tato, chcę żebyś mnie ukarał.

TATA

Ty już się sam ukarałeś. Szkoda, że nie możesz siebie zobaczyć. Wyglądasz, jakby cię ktoś... z gardła wilczego wyciągnął.

JEŻYNKA

Szukaliśmy ciebie po całym, lesie. Żebyś wiedział...Mama płakała. I ja

ZAJĄCZEK

Jeżyk ma takie dobre serce. Bez niego na pewno bym już nie żył.*(całuje go w ryjek)*
Ty mój śpiochu, nigdy cię nie zapomnę.

JEŻYK

A ja ciebie, Szaraczku! *(całuje go)* Tato, zabierzmy go do nas.

MAMA

Już nie trzeba! Zajączku, zobacz, kto tam idzie.
Mama prowadzi dwójkę szaraczków, Zajączek biegnie im naprzeciw.

ZAJĄCZEK

Mamo, mamo! Jak się cieszę!
Błyskawica oświetla polankę. Dobiegają odgłosy burzy. Powitania, czułości, szaraki odchodzą, za nimi podąża rodzina jeży.

TATA

Szaraczki, zapraszamy was w gościnę na smaczny poczęstunek. Obok nas jest gajówka z ogródkiem warzywnym. Są tam kapusta, marchewka i mnóstwo innych waszych smakołyków.

MAMA ZAJĄCZKÓW

Przykicamy tam, bo trawa już się nam sprzykrzyła.

TATA

Hej, hej!, Zajączku, zaczekaj chwilę! Czy możesz nam zdradzić pewną tajemnicę?

ZAJĄCZEK

Tak, chętnie.

TATA

To powiedz – jesteś dziewczynką, czy chłopcem?

ZAJACZEK

(podskakując odbiega) Dziewczynką, dziewczynką, dziewczynką.

TATA

No proszę! I taką dzielną! Dziękujemy ci za opiekę nad naszym rozbrykanym Jeżykiem!
Szaraki znikają w gąszczu krzewów, za nimi postępują jeże.

K U R T Y N A

Piosenka w wykonaniu dzieci.

Dookoła las zielony,
rośnie tak, jak człowiek,
kiedy krzywdę mu uczynisz –
nie ucieknie, nie zapłacze,
gdy mu drzewko złamiesz,
nie poskarży się on nigdy
ojcu ani mamie.
Ta piosenka dla ciebie, lesie kochany,
ty nam dajesz wszystko, co masz
więc my tobie swą dobroć oddamy,
rośnij, piękniej o lesie ty nasz.

II miejsce w konkursie na sztukę dla amatorskich teatrów dziecięcych i młodzieżowych w kategorii osób dorosłych

Lidia Michalska

Opowieść mało wigilijna

Lidia Michalska – nauczycielka języka polskiego i historii w gimnazjum w Świerklanach. Instruktorka działającego przy szkole zespołu teatralnego.

OSOBY:

AKWIZYTOR
POSTAĆ
MAMA
TATA
SYN
CÓRKA
BABCIA
CIOCIA
WUJEK
ZAJĄCZEK
MIKOŁAJ
ŚNIEŻYNKA

Kurtyna zasunięta, scena ciemna, najpierw zapala się pojedynczy neon, skierowany na Akwizytora – wybiega przed kurtynę z walizeczką i sprayem. Słychać oklaski – koniecznie nagrane.

AKWIZYTOR

Dzień dobrrrrryyyy państwu. Macie państwo zaskakujące, niesamowite, olbrzymie szczęście uczestnictwa w naszej superprezentacji, superpromocji i superokazji. Oczywiście, nic nie chcemy państwu sprzedawać, skądże znowu – NASZ produkt jest na tyle dobry, że nie wymaga reklamy – chcemy się tylko podzielić naszym cudownym odkryciem: przed państwem ATMOSFERA ŚWIĄTECZNA W SPRAYU – *(zwraca się do pierwszych rzędów publiczności*) nie masz choinki? Nie kupiłeś karpia? Nie wiesz jakie prezenty? Nie pieczesz ciasteczek? Teraz możesz się nie martwić – rozpylasz odrobinę tego cudownego produktu i czar świąt roztacza się wokół ciebie w mgnieniu oka... Cóż z tego, że to marzec czy listopad – święta powinniśmy zawsze czuć w swoich sercach. Nie wierzycie... zobaczcie sami... postanowiliśmy zaprezentować działanie naszego produktu na zwykłej przeciętnej rodzinie Kowalskich, jakich wiele wokół... Zobaczcie, jak atmosfera świąteczna zmieni ich życie! *(odsłania się kurtyna, zapalają się światła, widać rodzinę: ojciec, dwójka dzieci – przed telewizorem)* Zobaczcie państwo sami – oczywiście, w trakcie pokazu umożliwimy wam kupno naszego cudownego produktu po specjalnej, promocyjnej cenie.
Na scenie z jednej strony rodzina telewizyjna, ale nie ma Mamy. Z boku sceny kalendarz z datą 12 XI, przy kalendarzu siedzi milcząca Postać. Słychać, że ktoś wszedł, ale nikt nie podnosi głowy.

OJCIEC

Dzieci mama przyszła!

DZIECI

Hmmmmm...

BABCIA

Może trzeba jej pomóc z tymi zakupami?

DZIECI

Ehe... *(nikt się nie podnosi z miejsca. Wchodzi mama: rozwiane włosy, rozpięta kurtka, a na głowie czapka mikołajowa)*

MAMA

Słuchajcie... słuchajcie! No, słuchajcie, co wam powiem. Byłam w tym ogromnym, cudownym, pięknym supermarkecie i nagle ujrzałam... ujrzałam. Ujrzałam jego!!!

SYN

Adama Małysza!

CÓRKA

Leonarda di Caprio!

BABCIA

Prezydenta!

MAMA

Nieeee! Co wy mi tu o drobiazgach! Ujrzałam Świętego Mikołaja!

CÓRKA

O! Mama jeszcze w Świętego Mikołaja wierzy?! Wstyd! Obciach!

MAMA

Ale co wy, nieprawdziwy, taki śliczny! Stał w rogu sklepu i robił „ho, ho, ho!” *(mama przez chwilę naśladuje Mikołaja)*

CÓRKA

A, to fakt, śliczny jak chol...ho, ho, ho!

MAMA

Wy nic nie rozumiecie! To znaczy, że niedługo będą święta! A u nas nic jeszcze nie jest gotowe!

BABCIA *(załamując ręce)*

Faktycznie! A tu ciasteczka trzeba upiec, dom wysprzątać, okna umyć, firanki zmienić, karpia przyrządzić, choinkę ozdobić, ciocię Henię z wujkiem Józkiem zaprosić i stryjka Janka! O Boże, a jeżeli nie zdążymy?!

OJCIEC

No, i lampki zawiesić. A właściwie, czemu nie ma śniegu? Co to za święta bez śniegu *(w tym czasie Postać wskazuje na kalendarz i znacząco puka się w czoło).*

AKWIZYTOR

Rozpyla spray w stronę rodziny i wszyscy nagle dostają szału – mechanicznie wykonują określone czynności: babcia piecze ciasteczka i biega z blachą, mama z piórkami do odkurzania, ojciec z lampkami choinkowymi, dzieci podjadają ciasteczka i przeszkadzają Babci. Postać zrywa kartki z kalendarza – zatrzymuje się na 5 XII. Wszyscy stopniowo się uspokajają.

OJCIEC

Stop! Stop! Najwyższy czas na naradę przedświąteczną. Ustalmy, co jeszcze trzeba zrobić, to może zdążymy.

BABCIA

Karpia jeszcze nie mamy, choinki też, makowca nie zdążyłam upiec.

MAMA

No i zakupy, zakupy, trzeba je szybko zrobić!

DZIECI

Taaaaaak! Jedźmy na zakupy, są promocje przedświąteczne!

OJCIEC

Dobra, zostawiać ciasteczka, porządki i inne takie. Na zakupy, bez zakupów nie będzie świąt.
Wszyscy się zbierają i wychodzą, Postać z politowaniem kiwa głową i odsłania kartkę 6 XII. Na scenę wchodzi Mikołaj i Śnieżynka.

MIKOŁAJ

Ho! Ho! Ho! Dzień dobry, dzień dobry. Czy są tu grzeczne dzieci? Nie bójcie się, pokażcie się, przynieśliśmy wam prezenty.

ŚNIEŻYNKA

Dzieci, dzieci, chodźcie szybko, mamy mnóstwo niespodzianek.
Przez chwilę chodzą i szukają kogokolwiek, ale nikogo nie ma.

MIKOŁAJ

Ty, wydaje mi się, że tu jest pusto.

ŚNIEŻYNKA

Ale chwila, przecież widzę, że tu mieszkają dzieci. Jeżeli one nie czekają na Mikołaja, to znaczy, że coś im się stało! Może ich coś pożarło, może porwała mafia sycylijska, może....

MIKOŁAJ

Patrz: *(czyta kartkę)* „Pojechaliśmy na zakupy, wrócimy, gdy skończą się ciekawe promocje".

ŚNIEŻYNKA

Taaaaaa...to wiele tłumaczy. Niepotrzebny im Mikołaj. To co, zostawiamy prezenty i spadamy?

MIKOŁAJ

Co ty, mam ochotę zostawić prezenty i siebie tutaj, sami sobie rozpakujemy te paczki.

ŚNIEŻYNKA

A jak nas zauważą?

MIKOŁAJ

A założymy się?

ŚNIEŻYNKA

Dobra, zakład, ale o co?

MIKOŁAJ

Kto przegra, przez miesiąc czyści kopytka reniferom.

ŚNIEŻYNKA

Okej, siadamy i rozpakowujemy te prezenciki!
Siadają w kącie sceny, rozrywają paczki, jedzą słodycze, oglądają różne prezenty. Wchodzi rodzina z mnóstwem zakupów i z karpiem w wiaderku. Nikt nie zauważa gości. Ci, kiedy już zjedzą słodycze, znikają po cichu ze sceny.

OJCIEC

No to zakupy mamy z głowy, teraz jeszcze tylko*...(mama mu przerywa)*

MAMA

Tylko?! Ty chyba żartujesz! Jakie „tylko" – trzeba to wszystko poukładać, posprzątać tutaj, karpia musisz… zlikwidować!

SYN

Mamo, a czy ten karp nie zestarzeje się nieco do świąt?

CÓRKA

No właśnie, a jak wpuścimy go do wanny, to gdzie się będziemy kąpać?

MAMA

Jejku! Co za niewdzięczne dzieci! Człowiek dla nich wszystko – haruje, stara się, męczy i jaka niewdzięczność! Karp będzie w sam raz – popływa sobie w naszej wannie, oswoi się, przyzwyczai do nas, a my go potem*...(przejeżdża ręką po szyi)* zjemy w galarecie. A kąpać się? Nie będziecie się kąpać, i tak nie będzie na to czasu!

BABCIA

A co do czasu – przypominam, że on płynie *(znowu wszyscy zaczynają chaotycznie biegać, Babcia wychodzi, Postać wzdycha i wzrusza ramionami, potem zrywa kolejne kartki z kalendarza, zatrzymuje się na 15 XII. Akwizytor rozpyla atmosferę świąteczną)*

BABCIA *(wbiega do pokoju)*

Patrzcie, patrzcie, co kupiłam na święta! *(pokazuje ogromnego zajączka wielkanocnego lub go wprowadza, bo zajączek powinien być żywy – gra go uczeń. Dobrze, jeżeli Babcia pokaże też kurczaczka i wielką pisankę).*

MAMA

Jaka śliczna dekoracja, przepiękna.

ZAJĄCZEK

Madame, dekoracja? Wypraszam sobie, ja nie jestem żadną dekoracją, jestem symbolem wielu wartości... jestem nieodłącznym elementem świąt... tych no... jakich... no, pomóżcie!

OJCIEC

No właśnie, to chyba nie te święta, tylko te inne – kiedy jest zielono, słońce świeci i nie śpiewa się tych, no, kolęd.

SYN

Trzeci Maja!

CÓRKA

Pierwszy Maja! Nie? No to nie wiem.

ZAJĄCZEK

No właśnie, ja też tak jakby zapomniałem. Ale to może ja już zostanę, co? Te ciasteczka tak ładnie pachną!

OJCIEC

No nie wiem, coś mi tu nie pasuje. (*jego rozmyślania przerywa dzwonek do drzwi, wszyscy wybiegają, aby otworzyć. Wchodzi Ciocia z Wujkiem)*

CIOCIA

Kochani jesteśmy! Co się stało? Taki nagły telegram – może jakiś wypadek, może Helenka nogę złamała?

WUJEK *(szeptem)*

A może babcia umarła?

BABCIA

Jakie „umarła” – babcia żyje i dobrze słyszy. Święta idą, a na święta zawsze zjeżdża się rodzina, atmosfera być musi!

CIOCIA i WUJEK

Święta? Ha. Ha, ha! Przecież do świąt jeszcze 10 dni, musi śnieg spaść, musi być zima.

OJCIEC

No właśnie, śnieg! Co to za święta bez śniegu, katastrofa, wiedziałem, że o czymś zapomnimy. Lecę wyłączyć ogrzewanie, żeby było zimno, a wy – *przynosi białe kartki papieru* – róbcie śnieg, nie chce spaść to bez łaski, sami zrobimy, atmosfera być musi!

CIOCIA

Fakt, grunt to atmosfera!

BABCIA

Dzieci, chodźcie tutaj – co do tej atmosfery, to musimy sobie kolędy przypomnieć.

SYN

Babciu, ale my znamy kolędy: „Lulajże Jezuniu”, „W środku nocnej ciszy”, „Cisza w noc”

BABCIA

No to zaśpiewajcie którąś.

CÓRKA

Babciu, zaśpiewać? Po co? My znamy tylko tytuły, po co nam słowa i melodia?

CIOCIA

No, zaśpiewajcie, my wam pomożemy. Jak to szło...Cicha noc, no, cicha noc, no dalej!

WUJEK

No dalej i dalej – po co? Skoro CICHA noc, to widocznie cicha i nie ma więcej słów.

MAMA

Wy tu sobie śpiewacie, a ile jeszcze roboty – choinka, karp, dekoracje, galareta.

Wszyscy nagle znowu zaczynają biegać – na scenie pojawia się wielki karp (nadmuchiwany delfin lub rekin), zajączek skacze, wchodzi Mikołaj i Śnieżynka – tańczą z zajączkiem, Ojciec rozwiesza światełka na wszystkim, także na Babci – wszystko w rytmie kolędy albo piosenki „Pada śnieg”, słychać urywane zdania: „Ale ten karp wyrósł”, „Ciekawe, gdzie oni schowali prezenty”, „Ciasteczka się przypaliły”, „Gdzie postawić choinkę”. *Akwizytor rozpyla spray.Z kalendarza znikają kolejne kartki: 24 XII, 25 XII, 26 XII, 27 XII.. Rodzina się uspokaja, wszyscy siadają przy stole.*

OJCIEC

No, teraz tylko trzeba czekać na pierwszą gwiazdę.

W trakcie tej wypowiedzi Postać znacząco wskazuje na datę, potem wychodzi na środek. Rodzina zostaje przy stole. Wokół biega akwizytor i rozpyla „Atmosferę świąteczną”, ale to nic nie pomaga – rodzina nagle staje się apatyczna i nieruchoma, akwizytor schodzi załamany ze sceny. Światło gaśnie, słychać tylko dźwięki piosenki „Pada śnieg”, ale wykonane „zgrzytająco”, jakby coś się zepsuło.